Rok X
Nr. 190

10 GROSZY

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
EPRR
Warszawa,
piątek 5 lipca 1935 r.

NASZE ABC

Ale jak?

Pamiętamy wszyscy wysiłki finansowych potentatów świata, by po wojnie jaknajprędzej doprowadzić do powszechnej stabilizacji walut. Taka stabilizacja otwierała przedewszystkiem perspektywę pożyczania posiadanych kapitałów (złota). Na takich transakcjach wielka finansjera międzynarodowa zarabiała przeciętnie najmniej 6 proc. od nominalnej sumy emitowanej pożyczki, a bardzo często w ukrytych formach udawało się zarobić i grubo więcej. To była pierwsza korzyść. Drugą korzyścią było to, że pożyczający na jakiś czas miał do dyspozycji złoto i mógł kupować. Na tem zarabiał handel i przemysł, który siedział w kieszeni tejże wielkiej finansjery. Chciwość jednak, połączona z głupotą i bezbrzeżną wiarą w finansową potęgę Niemiec, przy krótkowzrocznej polityce handlowej Stanów Zjednoczonych sprawiły, że nagle wycofywanie złota z Europy, pożyczanego dla strzyżenia owieczek, które złota nie posiadały, stało się początkiem walenia się w gruzy całej kapitalistycznej struktury powojennego świata.

Po pięciu latach kryzysu handel międzynarodowy spadł więcej, niż o połowę, a udzielone pożyczki zostały zamrożone. Temperatura w stosunkach między wierzycielami a dłużnikami jest wciąż lodowata, więc o odtajaniu zamrożonych kredytów nie ma mowy.

Na zjeździe Międzynarodowej Izby Handlowej radzono przed kilku dniami nad opłakanym, gospodarczym stanem świata i nie mogąc wymyślić nic pozytywnego, powrócono do starej teorji, której stosowanie dawało kiedyś tak wielkie zyski. Zapadła jednomyślna uchwała, że „dla faktycznej odbudowy świata niezbędną jest stabilizacja walut na podkładzie złota". Płonne są jednak nadzieje, aby można było znowu przy pomocy ruchów kapitału odbudować utracone panowanie na świecie wszelkich form koncentracji pieniądza. Runęły nietylko waluty, ale runął kredyt, a kapitalizm jest przedewszystkiem organizowaniem produkcji przy pomocy kredytu. Ten ząb został wybity, a dla wstawienia nowego trzeba czekać aż odtają zamrożone kredyty.

Nadomiar na całym świecie przez te kilka lat kryzysu dorosło nowe, młode pokolenie, które we wszystkich krajach, niezależnie od różnic, które je dzielą, jest nastrojone antykapitalistycznie. Nie pozwoli ono na odżycie dawnych praktyk. Tak dobrze jak było już nie będzie. Skończyła się era liberalizmu ekonomicznego, który tak słusznie francuski profesor Henryk Hauser, nazywa panowaniem „prawa dżungli".

Uchwała Międzynarodowej Izby Handlowej narobiła na świecie sporo hałasu, a prasa zależna od ośrodków finansowych komentuje tę uchwałę jako wielką sensację dnia, która musi w kołach gospodarczych wzbudzić otuchę.

Najciekawszem jest, że Anglicy, którzy mają wiele zmysłu praktycznego i walczą z kryzysem za pomocą ruchomego kursu swej waluty, wprowadzili do projektu uchwały Międzynarodowej Izby Handlowej tylko małe dwie poprawki. Projekt rezolucji brzmiał: „dla faktycznego gospodarczego odbudowania świata, natychmiastowa stabilizacja walut na podkładzie złota jest nakazem". Anglicy poradzili skreślić słowo „natychmiastowa", a słowo „nakazem" zastąpić „niezbędna". Rezolucje projektował Amerykanin, poprawił Anglik. Projektował dolar, a poprawiał funt szterling.

Chodziło o jednomyślność. Do lamusa rzucono „natychmiast", a w duszy cieszono się, że „nakazu" nie będzie. Zapomniano bowiem przedyskutować rzecz najważniejszą — jak stabilizować?

J. Z.

Drugi dzień min. Becka w Berlinie

Po wczorajszych konferencjach

BERLIN, 3.7. (PAT). Dziś o g. 13.30 min. spr. zagr. Rzeszy von Neurath wydał śniadanie na cześć min. Becka i jego małżonki. W śniadaniu wzięli udział m. inn. amb. Lipski oraz szereg wysokich urzędników urzędu spraw zagranicznych Rzeszy.

BERLIN, 3. 7. (PAT). Dziś w godzinach popołudniowych odbyło się w ambasadzie R. P. w Berlinie przyjęcie dla urzędników polskich, zatrudnionych w Berlinie oraz przedstawicieli kolonji polskiej w Berlinie. Licznie zebranych gości przyjmowała małżonka ministra Becka.

W późnych godzinach popołudniowych przybył również minister Beck, który przez całe popołudnie zajęty był konferencjami politycznemi w kancelarji Rzeszy.

5 GODZIN NARAD

BERLIN, 3. 7. (PAT). Dziś o godz. 16.30 rozpoczęła się w kancelarji Rzeszy druga konferencja ministra Becka z kanclerzem Hitlerem. Podczas konferencji tej obecni byli również amb. Lipski i min. spr. zagr. von Neurath. Konferencja ta trwała około 2 i pół godziny. Ogółem w ciągu dnia dzisiejszego konferencje, jakie odbył min. Beck, trwały przeszło 5 godzin.

O konferencji dotychczas nie ogłoszono żadnego komunikatu. Z kół miarodajnych informują, że przebieg konferencji był nacechowany przyjazną atmosfera.

BANKIET

BERLIN, 4.7 (PAT). Dziś wieczorem o godz. 20.30 kanclerz Hitler wydał na cześć min. Becka obiad w gmachu kancelarji Rzeszy. W przyjęciu tem uczestniczyli ze strony polskiej amb. Lipski, dyr. gab. min. Lubieński, radca ambasady Lubomirski oraz attaché wojskowy polski pułk. dypl. Szymański. Ze strony niemieckiej obecni byli min. spr. zagr. Rzeszy von Neurath, premjer Goering, min. Blomberg i Goebbels, amb. von Ribbentrop oraz szereg wysokich osobistości z kół rządowych. W obiedzie wzięły udział panie polskie oraz szereg pań niemieckich.

Po obiedzie nastąpiło przyjęcie z koncertem wydane przez kanclerza w ogrodzie kancelarji Rzeszy.

BERLIN, 3. 7. (PAT). Zainteresowanie opinji niemieckiej wizytą ministra Becka znajduje wyraz nietylko w artykułach i komentarzach dzienników, lecz również w depeszach korespondentów niemieckich z Warszawy.

BERLIN, 4.7. (PAT). — Dziś o godz. 11.30 min. Beck w imieniu rządu polskiego złożył wieniec u stóp pomnika poległych żołnierzy niemieckich w wojnie światowej.

Akt ten miał bardzo uroczysty charakter. Przed mauzoleum w alei pod Lipami zebrało się kilka tysięcy ludności berlińskiej. Przed pomnikiem ustawiono kompanję honorową wojska z orkiestrą. Na kilka minut przed przyjazdem min. Becka, przybył niemiecki min. wojny i naczelny dowódca sił zbrojnych Rzeszy, gen. Blomberg. Naczelny dowódca sił lądowych gen. Fritsch, dowódca berlińskiego okręgu korpusu, gen. Witzleben, komendant miasta Berlina, gen. von Schaumburg. Wszyscy przybyli z adjutantami i sztabem. Obecni byli również: dyr. protokułu dyplomatycznego hr. Bassewitz oraz w imieniu urzędu spraw zagranicznych Rzeszy dyrektor departamentu wschodniego Meyer i radca von Liers.

Min. Beck przybył w towarzystwie ambasadora polskiego w Berlinie Lipskiego oraz w asyście polskiego attaché wojskowego płk. dypl. Szymańskiego i jego zastępcy mjr. Steblika. Oficerowie polscy wystąpili w mundurach.

Po przybyciu min. Beck przywitał się z gen. Blombergiem oraz towarzyszącymi mu oficerami i przedstawicielami urzędu spraw zagr. Rzeszy. Po odebraniu raportu od dowódcy kompanji honorowej, min. Beck w towarzystwie gen. Blomberga i wyższych oficerów niemieckich, jak również otoczenia, przeszedł przy dźwiękach orkiestry wojskowej przed frontem kompanji honorowej, poczem złożył u stóp pomnika olbrzymi wieniec z białych i czerwonych goździków, przepasany wstęgą o barwach polskich.

Po tej uroczystości min. Beck odebrał defiladę kompanji honorowej. Zauważyć należy, że zastosowany został do uroczystości złożenia wieńca najuroczystszy ceremonjał, a to ze względu zarówno na obecność polskiego ministra spraw zagr., jak i niemieckiego min. wojny.

W AMBASADZIE POLSKIEJ.

BERLIN, 4.7. (PAT). — Dziś o godz. 13.30 wydał ambasador polski w Berlinie, Lipski, śniadanie na cześć kanclerza Hitlera. W śniadaniu tem wzięli udział ze strony niemieckiej min. spraw zagr. Rzeszy von Neurath, premjer pruski Goering, min. wojny Blomberg oraz ministrowie Rzeszy Goebbels i Darre. Pozatem ze strony niemieckiej wzięli udział w śniadaniu amb. pełnomocny Ribbentrop, amb. niemiecki w Warszawie Moltke oraz podsekretarze stanu Meissner, Kammers i von Buelow. W śniadaniu wzięło udział 33 osoby.

OŚWIADCZENIE MIN. BECKA DLA PRASY

BERLIN 4.7. (PAT.). Dziś o godz. 16.30 w salonach ambasady Rzplitej w Berlinie odbyła się konferencja prasowa dla dziennikarzy niemieckich i korespondentów zagranicznych do których min. Beck wygłosił następujące przemówienie:

Sprawia mi szczególna radość, że mogę, z okazji mego pobytu w Berlinie, przyjąć przedstawicieli prasy niemieckiej. Zdajemy sobie wszyscy w całej pełni sprawę, że bez opartego na pełnem zrozumieniu współdziałania na polu kształtowania opinji publicznej, trudno byłoby osiągnąć te nawskroś pozytywne wyniki, jakie w ciągu ostatnich dwóch lat zostały osiągnięte między Polską i Niemcami. W tym celu zawarliśmy w swoim czasie specjalne porozumienie między naszemi dwoma krajami. Z zadowoleniem stwierdzić mogę, że od chwili podpisania niemiecko - polskiej deklaracji z 26 stycznia 1934 r. posunęliśmy się znacznie naprzód na drodze wzajemnego poznania i zrozumienia. Ja sam przywiązuję wielkie znaczenie do wzajemnego osobistego kontaktu między przedstawicielami prasy naszych krajów. Będąc przekonany o konieczności prac, które mają być w przyszłości jeszcze dokonane w tej dziedzinie, dziękuję panom za to, co już dotychczas zostało zrobione.

Sprawiło mi szczególną radość, że mogłem skorzystać z zaproszenia, jakie już dawniej zostało przez rząd Rzeszy przesłane.

Niestety, wcześniejszy termin mojej podróży został odłożony wskutek żałoby narodowej w Polsce. Polskę głęboko wzruszyło niezwykle serdeczne współczucie, jakie okazali nam w tych ciężkich dniach kanclerz Rzeszy Hitler, a wespół z nim, cały naród niemiecki. Miałem wczoraj możność przekazać osobiście kanclerzowi Rzeszy, Hitlerowi podziękowanie za to w imieniu pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Wczorajsza długa i wyczerpująca wymiana zdań z kanclerzem Rzeszy Hitlerem objęła zarówno stosunki polsko - niemieckie, jak również ogólne polityczne sprawy, interesujące oba rządy. Rozmowa ta, którą uzupełniłem również z miarodajnymi ministrami Rzeszy będzie napewno pozytywnym przyczynkiem na drodze, na którą oba rządy weszły, podpisując deklarację z 26 stycznia 1934 roku. Przegląd naszych wzajemnych stosunków od chwili podpisania tej deklaracji wykazuje, że następstwa tego porozumienia nietylko przyczyniły się do pozytywnego ułożenia naszych stosunków, lecz ponadto stanowią również bardzo istotny czynnik utrzymania i utrwalenia pokoju w ogólności. W tym względzie można przypuszczać, że nawet ci, którzy ustosunkowali się krytycznie wobec naszych porozumień, na podstawie ogólnego rozwoju, powinni byli nabrać przekonania, że stan rzeczy, stworzony deklaracją z 26 stycznia 1934 r. musi być oceniany jako doniosły składnik ogólnego dzieła pokoju w Europie i jako taki przyjęty być musi nie krytycznie, lecz raczej z wdzięcznością.

Proszę panów o zakomunikowanie niemieckiej opinji publicznej, jak miłe wrażenie sprawiło mnie i mojej małżonce serdeczne przyjęcie, jakiego doznaliśmy w Berlinie. Nie potrzebuję podkreślać, jak wielce byłem zadowolony, mogąc spotkać się w Berlinie z moim kolegą bar. von Neurathem, jak również z premjerem Goeringem i ministrem Rzeszy Goebbelsem, którzy w Polsce nie są nieznani.

Wkońcu dziękuję panom, iżeście tak licznie skorzystali z mego zaproszenia i życzę im skutecznej pracy w duchu dalszego zbliżenia między obu naszemi narodami.

O czem mówiono w Berlinie?

Informacje Gazety Polskiej

O przedmiocie dwukrotnej, razem przeszło 4 godziny trwającej, konferencji min. Becka z kanclerzem Hitlerem, donosi z Berlina korespondent „Gazety Polskiej":

„W trakcie rozmów nietylko dokonano ogólnego przeglądu stosunków polsko - niemieckich, ale także omawiano szereg spraw natury szerszej, w których zarówno Rzesza, jak i Polska są zainteresowane.

Kanclerz Hitler dał wyraz swemu głębokiemu żalowi, że śmierć Marszałka Piłsudskiego uniemożliwiła planowane przezeń spotkanie z Wodzem Narodu i Budowniczym Państwa Polskiego. Rząd Rzeszy zaś uważa, że najlepszym hołdem pamięci Wielkiego Zmarłego będzie kroczenie w stosunkach niemiecko - polskich po drodze przezeń wytkniętej, a dla obydwu narodów korzystnej.

Min Beck oświadczył, iż Rząd Rzeczypospolitej zdecydowany jest wykonać polityczny testament Pierwszego Marszałka we wszystkich dziedzinach życia państwowego i nie widzi żadnych powodów, dla których obecna faza stosunków polsko - niemieckich miałaby ulec jakiejkolwiek zmianie. Pierwszym celem polskiej polityki zagranicznej jest troska o jaknajlepsze na wzajemnem poznaniu i zaufania oparte stosunki z sąsiadami. Rząd Polski z zadowoleniem patrzy na rozwój stosunków między Rzecząpospolitą a Rzeszą od chwili, gdy w Niemczech zajął się ich normalizacją Kanclerz Hitler. Rząd Polski szczerze pragnie, aby stosunki te nadal się rozbudowywały i pogłębiały".

Epidemja tyfusu we Włoszech

prześladuje zamożniejsze klasy ludności

RZYM, 4.7. (PAT). Agencja Stefani komunikuje: rok rocznie w początku lata stwierdza się wzrost ilości zachorowań na tyfus. W r. b. w związku z wyjątkowemi warunkami atmosferycznemi ilość zachorowań była wzmożona. W Rzymie od dn. 1 czerwca do 2 lipca na ogólną ilość mieszkańców zanotowano 1170 wypadków na tyfus, w tej liczbie 22 śmiertelne. Choroba ta dotychczas dotknęła w szczególności klasy zamożne, nie przedostając się prawie zupełnie do dzielnic biedniejszych, szkół i wojska. Przyczyna epidemji nie została dokładnie stwierdzona, ale można z całą stanowczością powiedzieć, iż nie jest ona spowodowana ani przez wodę, ani przez mleko. Zarząd główny zdrowia publicznego i rządowy Urząd higjeny wydały konieczne zarządzenia.

103-letni starzec zamordował

62-letniego starca

LONDYN, 4.7. (ATE). Z Buenos Aires donoszą o niezwykłym wypadku zamordowania 62-letniego Wiktora Plitor przez 103-letniego starca, mieszkańca Tuccuman w Argentynie Północnej, Borysa Gonzalez.

Gonzales, który był pijany, wszczął kłótnię z Wiktorem Plitor, w czasie której dobył noża i zadał mu śmiertelny cios w serce.

Ostatnie posiedzenie Senatu

Debata nad ordynacją wyborczą

Liczny komplet

Senat zebrał się wczoraj przed południem na ostatnie już posiedzenie swej kadencji celem omówienia ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu oraz ustawy o wyborze Prezydenta. Senatorowie zjawili się bardzo licznie, przybył prezes Rady Ministrów płk. Sławek oraz kilku ministrów. Galerja zapełniona członkami jakiejś wycieczki, którzy z uwagą przysłuchują się obradom. Na sali ogólną uwagę zwraca odbijająca od ciemnych ubrań senatorów suknia w białe i niebieskie pasy oraz suty biały fartuszek włościanki senatorki Bramowskiej.

Po otwarciu posiedzenia marsz. Raczkiewicz wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone pamięci zmarłego przed kilkoma dniami sen. Motza ze Stronnictwa Ludowego, poczem udzielił głosu sen. Loevenherzowi z BB, który omówił ordynację wyborczą do Sejmu, starając się przedstawić dodatnie jej strony.

Stanowisko B.B.

Odzywały się głosy—mówił **p. Loevenherz**, że blok bezpartyjny z powodów egoistycznych zgłosił taką ordynację. Taki zarzut jest bezpodstawny. Chcąc utrzymać swe mandaty i uzyskać nowe, blok nie oświadczałby się za tak znacznem zmniejszeniem liczby posłów. Niektórzy uważają, że w Polsce rząd jest niedobry. Sądy złe, samorząd do niczego, wyborcy analfabetami i t. d. My jesteśmy innego zdania. Ten projekt jest wynikiem wiary, że te wszystkie siły społeczne nie są wprawdzie doskonałe, ale są takie, na jakie stać społeczeństwo polskie. Jeżeli okażą się jakieś wady lub usterki, to trzeba je będzie w przyszłości naprawić. Ta ordynacja musi przejść próbę życia i mamy nadzieję, że w tej próbie się ostoi.

W końcu prosi o przyjęcie ustawy bez zmian.

Krzywdzące dla... Beiratu

Następny zabrał głos **sen. Głąbiński**, oświadczając, że Stronnictwo Narodowe uważa projekt ordynacji za niezgodny z Konstytucją, gdyż znosi on faktycznie zagwarantowane prawa wyborcze, że nowy Sejm będzie całkowicie uzależniony od rządu, co nie da mu możności sprawowania kontroli nad nim, a nowa ordynacja przyczyni się do daleko idącego rozpolitykowania wszystkich ciał delegujących swych przedstawicieli do zgromadzeń okręgowych oraz wpłynie na jeszcze większą demoralizację i rozpanoszenie się biurokracji administracyjnej, która mieć będzie w swem ręku ustalanie kandydatów. Na listach kandydatów będą ludzie tylko jednego ugrupowania; więc obywatel będzie mógł swoje zaufanie wyrazić tylko w ten sposób, że przekreśli wszystkich kandydatów zamieszczonych na liście, jeśli nie znajdzie wśród nich żadnego, do którego miał by zaufanie.

W okresie mojej kilkudziesięcioletniej pracy parlamentarnej, jeszcze z czasów parlamentu austrjackiego, bywały momenty, kiedy dążono do ograniczenia prawa wyborczego, jednak nikt nie zdobył się nawet wówczas na podobne pomysły. Prof. Rybarski powiedział, że nowy Sejm będzie wyglądał, jak austrjacki Beirat. Takie określenie jest krzywdzące dla owego Beiratu, który składał się z wybitnych fachowców, ludzi niezależnych i bezstronnych. Tymczasem przyszły Sejm polski składać się będzie z ludzi specjalnie sprytnych, którzy w opinjach swoich będą uzależnieni od rządu.

Stronnictwo Narodowe uznaje, że wolność wymaga ograniczeń. Nie jest bezwzględnym zwolennikiem ani dawnej konstytucji, ani dotychczasowej ordynacji wyborczej, ale uważa, że taka ordynacja, jaką się projektuje obecnie prowadzi na drogę wielkich niebezpieczeństw dla państwa i nie chce przyłożyć ręki do anarchji idącej zgóry.

Lud gospodarzem

Sen. Woźnicki ze Stronnictwa Ludowego przypomina, że w trakcie rozprawy wniósł kilka poprawek, których przyjęcie uczyniłoby ten projekt możliwym do zaakceptowania przez bardzo wielu ludzi. Należałoby więc skorzystać z ostatniej sposobności poprawienia tych ustaw. Mówca uważa, że nadszedł moment przełomowy i po 9-ciu latach rządów pomajowych należałoby zapytać się narodu o opinję jakie mają być dalej rządy, a z odpowiedzi wyciągnąć konsekwencje. Taka próba byłaby bardzo pożyteczna. Siła państwa musi się budować na uczuciach obywateli i tak to zawsze rozumiano. Józef Piłsudski, jako komendant sił zbrojnych w sierpniu 1914 roku nazwał lud polski jedynym gospodarzem ziemi polskiej. Manifest rządu lubelskiego, zredagowany przez Tadeusza Hołówkę, a podpisany również przez gen. Rydza Śmigłego odwołuje się do ludu i mówi, że jeśli chce być gospodarzem na swej ziemi to musi władzę ująć w swoje ręce. Dziś ludowi odbiera się prawa i stawia się go przed perspektywą, że o te prawa będzie musiał walczyć. Ci, którzy te prawa odbierają, biorą na siebie wielką odpowiedzialność, której my podzielać nie chcemy i głosować będziemy przeciw ustawie.

Stanowisko P.P.S.

Senatorka **Kłuszyńska** (P. P. S.) zajęła się głównie w swem przemówieniu zamiarem usunięcia partyj z życia politycznego. Oświadczyła, że droga na Wawel do krypty św. Leonarda prowadziła jednak przez ul. Dunajewskiego 5 w Krakowie, gdzie była siedziba właśnie jednej z partji, mianowicie P. P. S. W końcowym ustępie przemówienia podkreśla, że za kilka dni sprawa nowych ustaw znajdzie się w rękach Pana Prezydenta i zapytuje, czy można się spodziewać, że nasze mowy, nasze dzwonienie na alarm, zaważy na szali. Na zakończenie odczytała deklarację swego klubu.

Po przemówieniu sen. **Pawłykowskiego** z Klubu Ukraińskiego zabrał głos sen. **Ohanowicz** z Klubu B. B. i bronił projektów. Przemówienie było niefortunne. Niektóre ustępy wywołały jawną wesołość wśród opozycji, a maskowaną wśród B. B. Tyczy się to zwłaszcza tych ustępów w których usiłował udowodnić, że nowe ustawy zapewniają większe bezpieczeństwo przeciwko nadużyciom administracji, niż ustawy dawne. Przyznał np., że dawniej nadużycia przy wyborach miały miejsce, ale głównie popełniane były przez unieważnianie list. Tymczasem teraz ta sposobność do nadużyć odpadnie. Konkluzje jego były następujące:

Nowa ordynacja niewątpliwie ogranicza prawa obywateli, ale tylko w stosunku do stanu faktycznego, nie zaś w sposób niezgodny z Konstytucją. Ustawa jest bardzo celowa, ponieważ umożliwia stawianie takich kandydatów, którzy mają szanse przejścia, a oprócz tego w większym stopniu niż poprzednie, uniezależnia wybory od administracji i pozwala na przeprowadzenie czystych wyborów, które dają prawdziwą reprezentację społeczeństwa.

Marszałek zarządził przerwę do godz. 17.

Akrobacja lotnicza

Przy temperaturze 37° poniżej zera

MOSKWA, 4.7. Lotnik Tkaczuk ustanowił światowy rekord lotu na wysokości bez aparatu tlenowego, wznosząc się na samolocie na wysokości 8.371 m. Na wysokości tej Tkaczuk dokonywał ewolucji w ciągu 33 minut przy temperaturze poniżej 37 st. poniżej zera.

Porywaczka dzieci skazana
na dwa i pół roku więzienia

Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym znalazła się wczoraj kobieta pod zarzutem porwania małego dziecka. Sensacyjny proces wzbudził duże zainteresowanie i przebiegowi rozprawy przysłuchiwało się sporo publiczności.

Porwanie

Według aktu oskarżenia, w dniu 29 marca r. b. na ławce w Ogrodzie Saskim w pobliżu fontanny przebywała Cecylja Skalska, żona woźnego, która zabrała ze sobą do ogrodu troje dzieci: 4-letniego Tadzia, 3-letniego Januszka i w wózku 10-ciomiesięczne niemowlę. Chłopcy pobiegli w stronę grobu Nieznanego Żołnierza i po pewnej chwili wrócił tylko sam Tadzio, mówiąc, że Januszka zabrała jakaś pani. Do Skalskiej przysjadła się pewna kobieta, znana z widzenia i żywo interesowała się zarówno dziećmi Skalskiej jak i jej warunkami życiowemi, poczem odeszła szybko. Na nią więc padło podejrzenie uprowadzenia dziecka.

Po ośmiu dniach Januszek Skalski został odnaleziony w dość osobliwych okolicznościach, bowiem do rodziców zgłosił się bezrobotny Tuchowski, opowiadając, że był świadkiem, jak akuszerka Stanisława Kozłowska - Rakowska uprowadziła dziecko. Utrzymywał on, że wytropił kryjówkę, gdzie dziecko ukryto. Ojciec porwanego Januszka udał się wraz z informatorem na ulicę Nowolipie 78 i tam w mieszkaniu Marji Łukasik zastano chłopca. Główkę miał ostrzyżoną na zero, przebrany był w strój marynarski i ujrzawszy ojca zawołał radośnie: „Gdzieś ty był tak długo, tatusiu! ?

Wprawdzie Skalski w pierwszej chwili dał obietnicę niezawiadamiania policji o wypadku, jednak z Tadziem zawiadomił urząd śledczy i Kozłowska została aresztowana za porwanie dziecka

Oskarżona

Po trzymiesięcznym pobycie w więzieniu, stanęła wczoraj przed Sądem Okręgowym, któremu przewodniczył sędzia Mikosza. Oskarżona jest tęga niewiastą, o spokojnych rysach twarzy i nie robi wrażenia psychopatki, za jaką uważają ją obrońcy.

Na pytanie sądu przyznała się do winy i złożyła wyjaśnienia:

— Pierwszy raz zobaczyłam p. Skalską z jej dziećmi w Ogrodzie Saskim na jesieni roku zeszłego. Rozpoczęłam rozmowę z matką o dzieciach. Januszek odrazu mi się podobał. Później nie widziałam ich przez całą zimę, aż na wiosnę. To spotkanie było przypadkowe. Znów mówiliśmy o dzieciach. Skalska opowiadała, że mąż jej marnie zarabia i mieszkają w suterynie. Postanowiłam zabrać Januszka do siebie, bo to bardzo miłe dziecko. Chłopczyka zaprowadziłam do znajomej Łukasikowej, u której przebywał przez 8 dni.

— **Sędzia:** — A dlaczego nie zaprowadziła go pani do domu?

— Nie chciałam, żeby mąż o tem wiedział, zresztą cały wypadek pozostał w tajemnicy przed mężem.

— Co oskarżona chciała zrobić z dzieckiem?

— Sama nie wiem.

Ta odpowiedź powtarza się zresztą dość często, gdy z ust sędziego lub prokuratora padają kłopotliwe dla Kozłowskiej pytania.

— Czy w szpitalu, gdzie oskarżona pracowała jako akuszerka, nie mogła dostać dziecka?

— Mogłam, ale toby nie było to.

— Jak oskarżona mogła myśleć o wychowaniu dziecka porwanego bez planów na przyszłość?

— Nie wiem.

Dlaczego porwała?

Ponieważ dużą trudność stanowiło wyświetlenie pobudek czynu porywaczki dziecka, przeto sąd zadał pytanie czy przypadkiem Kozłowska nie miała na myśli sprzedać Januszka jakiejś zrozpaczonej matce, której przy połogu w klinice umarło dziecko.

Odpowiedź oskarżonej nie dała żadnych wskazówek w tym względzie.

— Dlaczego oskarżona ostrzygła główkę dziecka?

— Bo ja je tak lubię.

— Czy nigdy oskarżona nie myślała, że rodzice dziecka mogą tęsknić za niem?

— Nie. To przecież byli ludzie biedni.

— Dlaczego oskarżona powierzyła opiekę nad dzieckiem Łukasiakowej, kobiecie w nędzy?

— Ja dawałam pieniądze na rosołek i kluseczki dla Januszka.

Obrońcy pragnąc zadokumentować, że Kozłowska nie miała żadnej intencji materjalnej w uprowadzeniu dziecka, spytali:

— Gdyby rodzice Januszka byli bogatymi ludźmi, czy pani uprowadziłaby dziecko?

— Nie, bo przecieżby szukali.

Matka Januszka

Gdy na salę wywołano matkę porwanego dziecka, okazało się, że jest to skromnie ubrana kobiecina. Z całkowitą otwartością opowiedziała o zaznajomieniu się w Ogrodzie Saskim z Kozłowską, która już za drugim razem spotkania podała jej rękę, a do dziecka odezwała się: „Januszku, czy poznajesz mnie? Poszedłbyś ze mną? Czy lubisz pomarańcze?" Potem oddaliła się wgłąb ogrodu, prowadząc za rękę dziecko. Matka nie myślała, że nieznajoma pani zabierze jej pociechę. Czekała na powrót Januszka przez całą godzinę, nie ruszając się z miejsca, a gdy dziecko nie wróciło, wszczęła alarm, zawiadomiła policję, do wieczora przebiegała Saski ogród, poszukując, czy dziecko nie weszło gdzieś w ustronne miejsce.

Koszmarne przejście

Gdy wreszcie odszukano dziecko i ojciec przywiózł Januszka do domu, chłopiec uradowany zawołał: „Już jestem, mamusiu!" Matka troskliwie wypytywała dziecko o przebyte przejścia, na to chłopiec uskarżał się, że tamta pani truła go, dawała mu jakieś proszki, dusiła i nawet biła pasem. Zresztą po wyglądzie dziecka można było poznać, że ma ono za sobą koszmarną przeszłość. Dziecko straciło kolorki, a co gorsza, miało na sobie brudną bieliznę i dużo robactwa.

Podejrzany znalazca

Dużą uwagę zwrócono na osobę Tuchnowskiego, informatora Skalskich, który wskazał miejsce ukrycia Januszka. Jest on bezrobotny, który z dużą zarozumiałością zarekomendował się sądowi:

— To ja znalazłem to dziecko.

Ponieważ co do osoby Tuchnowskiego policja miała podejrzenia, że wiedział on od pierwszej chwili o porwaniu dziecka, lecz z niewiadomych powodów, przypuszczalnie w chęci otrzymania nagrody pieniężnej trzymał wszystko w tajemnicy, przeto prokurator postawił świadkowi kilka pytań. W śledztwie Tuchnowski zeznawał, że zainteresował się Kozłowską, prowadzącą dziecko tylko dlatego, że zachowywała się w podejrzany sposób.

To tłumaczenie nie utrzymało się i Tuchnowski zdradził się, ze swego zainteresowania Kozłowską. Po kilku natarczywych pytaniach wyjawił:

— Szedłem za nią od ogrodu Saskiego przez hale Targowe, ulicą Chłodną i Okopową aż do ulicy Wolność...

— A dlaczego?

— Bo mi się ta osoba podobała — odrzekł, spuszczając wzrok wdół.

Łukasiakowa

Łukasiakowa, u której dziecko przebywało w ciągu 8 dni, opowiedziała, że Kozłowska przyprowadzając Januszka, powiedziała, że jest to dziecko kuzynki. „Mąż pijak zarabia 3 zł. na dzień. Dziecko było zziębnięte i zmoczone". „Czy nie ma mu kto dać jeść? — dziwiła się Łukasiakowa. Na to Kozłowska: „Moja pani, niema się co dziwić, dziś ciężkie czasy". Uśpiła dziecko i pozostawiła na noc. Nazajutrz powiedziała, że dziecko pozostawi jeszcze na dwa dni. Łukasiakowa nie sprzeciwiała się. Po dwóch dniach Kozłowska przyniosła nowe ubranko i powiedziała do Januszka: „Masz, smarkaty, żebyś wiedział od kogo to ubranko: ciocia ci kupiła". Przyniosła także i półbuciki.

— Czy Kozłowska często odwiedzała Januszka?

— Przychodziła rzadko kiedy, przeważnie kiedy już spał.

Proces odbył się bez udziału głównego bohatera sprawy — Januszka, — który odtąd jest pilnie strzeżony przez rodziców. Zresztą chłopiec od czasu wypadku stroni od nieznajomych, ucieka od nich i nie dopuszcza do poufałych rozmów.

Przed zamknięciem przewodu sądowego, przewodniczący jeszcze raz zwrócił się do Kozłowskiej, aby szczerze powiedziała, pod jakim wpływem porwała dziecko i może ją kto do tego namówił.

— Nie — ucięła krótko oskarżona.

Mowy stron

Prokurator **Wrzosek** wygłaszając przemówienie oskarżycielskie zastanawiał się nad pobudkami czynu oskarżonej i doszedł do konkluzji: „Ja w miłość macierzyńską u Kozłowskiej nie wierzę. Przecież gdy Skalski przyszedł odebrać dziecko, Kozłowska zażądała od niego odszkodowania 50 złotych".

Adwokaci Janiewicz i Drobniewski zastanawiali się nad pobudkami przestępstwa, twierdząc, że nie chodziło tu o chęć zysku, bo przecież Skalscy nie są zamożnymi ludźmi, raczej chodzi o chorobliwy przerost uczuć macierzyńskich u Kozłowskiej, na tle histerji. W tym względzie adw. Drobniewski przytoczył dowód, że oskarżona kazała sobie przyprowadzić Januszka do kliniki Św. Zofji przy ul. Karowej, gdzie pracowała, aby pochwalić się przed lekarzami, jakie śliczne ma dziecko.

Wyrok

Wyrok sądu wywarł olbrzymie wrażenie na publiczności, bowiem sędzia skazał Kozłowską na 2 i pół lata więzienia. W chwili odczytywania wyroku Kozlowska uległa atakowi histerycznemu i trzech policjantów wyniosło ją z sali rozpraw, wołającą rozdzierającym głosem: O laboga, o Jezu!

Duży wymiar kary sędzia Mikosza umotywował względami społecznemi:

— Jest to już drugi wypadek porwania dziecka w Warszawie. Ostatnio te rzeczy mnożą się, za przykładem zagranicy, gdzie sądownictwo walczy z porywaczami dzieci przy pomocy surowych represyj. Ta konieczność zachodzi i w tym wypadku. Zresztą sąd wziął pod uwagę wstrząs nerwowy, jakiemu mogło dziecko ulec i ewentualność choroby zakaźnej, jakiej mogło nabawić się w antysanitarnych warunkach pobytu w nędznej izdebce Łukasikowej.

Kozłowska nie słyszała już tych motywów wyroku, bowiem zabrano ją wprost do celi więziennej i tam cucono wodą.

Obrońcy zapowiedzieli apelację.

Habsburgowie mogą wrócić do Austrji
Rada ministrów uchwaliła zniesienie banicji

WIEDEŃ, 4.7 (PAT). Ogłoszony po wczorajszem posiedzeniu rady ministrów komunikat urzędowy donosi:

Rada ministrów uchwaliła projekt ustawy o zmianie ustawy wyjątkowej z dnia 3 kwietnia 1919 i 30 października 1919 r., wymierzonej przeciw dynastji habsbursko - lotaryńskiej.

Projekt będzie wniesiony do Izb. Projekt przewiduje zniesienie ani rzeczowo ani prawnie nieuzasadnionych ograniczeń, o ile jest to zgodne z interesami państwa. Projekt przewiduje zniesienie banicji i upoważnia rząd do przywrócenia na pewnych warunkach prywatnej własności członków b. dynastji panującej. Nie obejmuje to jednak wszystkich przedmiotów o wartości artystycznej archeologicznej, naukowej, lub historycznej, które stanowią część zbiorów muzeum historji sztuki, bibljoteki narodowej i t. p.

Rada ministrów wyraża pogląd, że projektowana zmiana odpowiada zdrowemu poczuciu prawa i częściowo naprawia niewątpliwie wyrządzone krzywdy, a jednocześnie chroni interesy państwa i narodu.

Arcyks. Otto potwierdza wiadomość
O rokowaniach Austrji z Habsburgami

BRUKSELA. 4.7. (PAT). Arcyksiążę Otto oświadczył przedstawicielowi ag. Reutera, iż toczą się obecnie rokowania w sprawie przywrócenia praw Habsburgom w Austrji. Arcyksiążę zaznaczył, że nie powróci on do Austrji, jeśli nie otrzyma na to całkowitej zgody ze strony wszystkich stronnictw zainteresowanych.

Wypadek posła Gawrońskiego
Samochód wpadł na stos kamieni

WIEDEŃ, 3.7 (PAT). Poseł Rzpltej w Wiedniu p. Jan Gawroński uległ dziś wypadkowi samochodowemu..

W samochodzie prowadzonym osobiście przez posła Gawrońskiego znajdowała się również jego małżonka oraz doradca finansowy Ligi Narodów przy banku austrjackim Rost Van Toenningen. Na jednym z zakrętów szosy, prowadzącej z Grinzing do Koblenz, samochód zarzucił, wpadając na stos kamieni. Pp. Gawrońscy, którzy odnieśli lekkie poranienia głowy i twarzy odłamkami szkła, udali się do pobliskiego sanatorjum, gdzie nałożono im opatrunki, poczem powrócili do domu.

Radca Van Toenningen wyszedł z wypadku bez szwanku, samochód zaś został poważnie uszkodzony

Tajemnicze aresztowania w Gdańsku
wśród wyższych urzędników

BERLIN, 3.7 (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z biura prasowego senatu W. Miasta Gdańska, że w ciągu dnia wczorajszego policja polityczna aresztowała następujące osoby:

Nadradcę w stanie spoczynku Webera, radcę prokuratury, dr. Huelfa, sekretarza wydziału kryminalnego Rompra, dyrektora sądu krajowego Kuehna, urzędnika celnego Puttkamera, sekretarza policji kryminalnej Challa, dyrektora sądu krajowego, Zachlego i wachmistrza policji Felskego.

Stwierdzono, iż część aresztowanych brała udział w akcji antypaństwowej, zaś inni są pod poważnym zarzutem brania udziału w tej działalności.

Dalsze aresztowania nastąpią. Dla dobra śledztwa szczegóły nie mogą być podane do wiadomości.

W Akademji Literatury
niewiele nowego

W dniach 30 czerwca, 1 i 2 lipca b. r. odbyły się posiedzenia Polskiej Akademji Literatury, w których wzięli udział wszyscy akademicy literatury z wyjątkiem: prof. Juljusza Kleinera i Karola Huberta Rostworowskiego. W czasie obrad omawiano: sprawę funduszu wieczystego im Marszałka Piłsudskiego dla popierania literatury, przyjęto sprawozdanie z podróży delegacji Polskiej Akademji Literatury do Paryża na uroczystości 300-lecia Akademji Francuskiej oraz 50-lecia śmierci Wiktora Hugo, zatwierdzono przedstawiony przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego brzeskiego projekt nagród szkolnych za kult literatury polskiej, oraz załatwiono szereg spraw natury organizacyjnej i administracyjnej. (PAT).

6-ciu ekspertów
dla zbadania działalności Elektrowni

Powołany przez wydział II handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie dla kierowania ekspertyzą sądową w sp. akc. Francuskie Towarzystwo Elektryczności w Warszawie sędzia Jan Gebethner dokooptował 6 biegłych sądowych, księgowych i inżynierów elektryków. Komisja ekspertów w Warszawskiej Elektrowni pracować będzie przez całe lato, przyczem sekwestrator sądowy min. Kühn, dostarczył do ich dyspozycji wszystkie księgi za czas do roku 1935.

Rdza zbożowa
niszczy zbiory

Organizacje zawodowe rolników alarmowane są ukazaniem się w szeregu miejscowości b. Kongresówki groźnego dla zasiewów szkodnika t. zw. rdzy zbożowej. Rdza zbożowa wystąpiła na źdźbłach zasiewów ozimych na terenie szeregu powiatów woj. Kieleckiego. Podjęte zostały środki zaradcze dla zabezpieczenia zboża przed rdzą i rozpowszechnianiem się jej na dalsze tereny.

Wezuwjusz
znów czynny

NEAPOL, 4.7. (PAT). Wezuwjusz wykazuje żywą czynność, lecz o charakterze normalnym w tym sezonie. Dyrektor obserwatorjum wydał biuletyny uspakajające ludność.

59 stopni na Helu
Olbrzymie upały po 2-dniowej nawałnicy

JASTARNIA. 3. 7. (PAT). Po 2-godzinnej nawałnicy z opadem deszczowym i licznemi wyładowaniami atmosferycznemi nawiedziła wybrzeże polskie nowa fala upałów. Dawno nie notowano na półwyspie Helskim temperatury, która na wydmach w słońcu sięga 59 stopni.

Około godz. 8-ej rano temperatura wody w morzu wynosi już 24 stopnie, a w południe 28. Po piasku półwyspu Helskiego bosą stopą chodzić nie można.

Kolejki budują nowy dworzec
na ulicy Odyńca

Zarząd Warszawskich Kolejek Dojazdowych opracował dla Urzędu Inspekcyjno Budowlanego projekt nowego dworca, który wobec eksmisji kolejek z placu Unji Lubelskiej wzniesiony będzie na ulicy Odyńca na Mokotowie.

Będzie to dworzec prowizoryczny. Jak wiadomo bowiem w myśl ugody zawartej przez kolejki z Zarządem Miejskim po wybudowaniu nowej linji tramwajowej, kolejki usuną się całkowicie z granic m. st. Warszawy i wybudują dworzec na stacji Szopy Niemieckie.

15 koni w podziemiach kopalni
udusiło się

DĄBROWA GÓRNICZA, 4. 7. Na kopalni „Reden" w Dąbrowie wybuchł pożar w podziemiach, wskutek nagromadzenia się większych ilości gazu. Zapalił się pokład węgla, znajdującego się w pobliżu chodnika wejściowego. Akcja ratunkowa spowodu wydobywania się dymu, była bardzo utrudniona. W czasie wybuchu został ciężko poparzony sztygar Stefek. Cała załoga kopalni zdołała wyjść na powierzchnię. W kopalni pozostało jedynie 15 koni, które prawdopodobnie udusiły się.

Warszawska giełda pieniężna
w dniu 4 lipca

Dewizy: Belgja 89.35, Holandja 360.00, Londyn 26.11, Nowy Jork 5.28 i pół, Nowy Jork (kabel) 5.28 i trzy czwarte, Paryż 34.98, Praga 22.10, Szwajcarja 173.00, Stokholm 134.80, Włochy 43.80, Berlin 213.15, Madryt 72.53. Obroty dewizami średnie, tendencja niejednolita. W obrotach pozagiełdowych banknoty dolarowe 5.26 i trzy czwarte, rubel złoty — 4.67, dolar złoty — 9.04. Jeden gram czystego złota — 5.9244. W obrotach pryw. marki niemieckie (banknoty) 178.50. W obrotach pryw. funty angielskie (banknoty) 26.12.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 67.13—67.25 (odcinki po 500 dol.) 67.25—67.38 (w proc.), 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 52.25, 5 proc. konwersyjna 67.50—67.35, 6 proc. poż. dolarowa 81.75 (w proc.), 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.), 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25, 7 pr. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25, 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00, 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25, 7 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funt. 82.00 (w proc.), 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 49.25, 5 proc. L. Z. Warszawy 70.75—70.50, 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 59.75—60.00—59.88, 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 58.00, 5 proc. m. Piotrkowa (1933 r.) 74.50, 5 proc. m. Siedlec (1933 r.) 40.25, 6 proc. oblig. m. Warszawy 8 i 9 em. 68.50.

Akcje: Bank Polski 90.50—91.00, Lilpop 9.65, Norblin 32.75 — 33.00, Starachowice 34.00—34.25. Dla pożyczek państw., listów zastawnych i akcji tendencja mocniejsza, w obrotach prywatnych pożyczki dolarowe: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 95.50.

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 627 ton, w tem żyta 220. Notowano za 100 kg.: pszenica jar. czerw. szklista 16.50 — 17, jedn. 16.50 — 17, zbier. 16 — 16.50, żyto I st. 12.25 — 12.50, II 12—12.25, owies I st. 16,25 — 16.75, II 15.75 — 16.25, III 15.50 — 15.75, jęczmień gat. II 15.75 — 16.25, III 15.25 — 15.75, IV 14.75 — 15.25, groch polny 23 — 25, Victoria 37 — 40, mąka pszen. gat. I-A 31 — 34, I-B 28 — 31, I-C 26 — 28, I-D 24 — 26, I-E 22 — 24, II-B 20 — 22, II-E 19 — 20, II-F 18—19, II-G 17 — 18, III-A 12 — 13, żytnia I do 55 proc. 21 — 22, do 65 proc. 20 — 21, II 15.50 — 16.50, raz. 16 — 17, poślednia 12.50 — 13.50.

Mapa cnót obywatelskich w Polsce

wykazuje najwyższe walory w Wielkopolsce i na Pomorzu

Niewielu zapewne wie, że przy Głównym Urzędzie Statystycznym istnieje i sprawnie działa sieć t. zw. korespondentów rolnych, którzy bezpłatnie dostarczają G. U. S. informacyj z dziedziny stosunków rolnych, określają warunki i stan zasiewów, przebieg pogody, zmiany zasianych powierzchni, wysokość uzyskanych zbiorów i t. p. Każdy z korespondentów otrzymuje w ciągu roku 12 obszernych formularzy do wypełnienia, i musi w ciągu roku odpowiedzieć na przeszło 800 zawartych w nich pytań.

Na ogólną liczbę 6572 czynnych w roku 1934 korespondentów, 5570 czyli 85 proc., stanowili rolnicy, a wśród nich około 3950 (71 proc.) było drobnych rolników, posiadających do 50 ha ziemi, czyli włościan. W Małopolsce zaś, gdzie własność rolna jest niezwykle rozdrobniona, 1/3 korespondentów G. U. S. stanowią właściciele gospodarstw karłowatych do 5 ha ziemi. Spośród innych zawodów rolę korespondentów pełni 942 nauczycieli szkół wiejskich, 372 urzędników gminnych, 307 fachowców rolnych i 101 księży.

O instytucji korespondentów rolnych pisze w ostatnim „Tygodniku Ilustrowanym" p. J. T. Mieszkowski, który na podstawie udzielonych mu przez G. U. S. informacyj o efektach pracy korespondentów z różnych dzielnic Polski wysnuwa daleko idące wnioski na temat „cnót obywatelskich" mieszkańców Rzeczypospolitej, biorąc za podstawę cnoty korespondentów, jak:

1) sprawę terminowego nadsyłania przez nich wypełnionych formularzy sprawozdawczych, co — jego zdaniem — pokrywa się ze sprawą punktualności;

2) długotrwałość współpracy korespondentów z G. U. S., identyfikując ją wytrwałością obywateli Rzplitej;

3) kompletność nadsyłanych przez korespondentów sprawozdań, w czem widzi miarę obowiązkowości wogóle;

4) deklarowanie się na bezinteresowną współpracę z G. U. S., identyfikowane ze sprawą poczucia obywatelskiego.

Zestawiona w ten sposób „mapa wrót obywatelskich Rzeczypospolitej", wyodrębniająca 4 wyraźnie różniące się grupy województw (b. Kongresówka, b. zabór pruski, Małopolska i Wileńszczyzna z Kresami Wschodniemi) daje następujące nasilenie cnót obywatelskich (procentowo):

	punktualność	wytrwałość	obowiązkowość	pocz. obywat.
b. Kongresówka	60	40	80	50
b. Zabór Pruski	80	70	90	100
Małopolska	70	50	80	40
Kresy Wschodnie	60	30	80	50

Jakkolwiek próbie tej stworzenia mapy cnót obywatelskich w Polsce możnaby niejedno zarzucić, jak branie za podstawę tylko wsi, niemniej pomysł tak plastycznego przedstawienia charakteru poszczególnych dzielnic uznać należy jako pomysł oryginalny i pożyteczny.

Z próby p. J. T. Mierzkowskiego najbardziej efektownie wychodzi b. Zabór pruski, gdzie podstawowe cnoty obywatelskie jaśnieją prawie pełnym blaskiem. B. Kongresówka, Wileńszczyzna i Kresy Wschodnie, których charakter rozwijał się w podobnych warunkach, stoją natomiast prawie na tym samym poziomie, co Małopolska. Największe zaś odchylenia ujawniają się na punkcie wytrwałości, w której Kresy Wschodnie najmniej się ap'kują, jak poucza doświadczenie z korespondentami rolnymi G. U. S.

Wartoby podobne mapy sporządzić również dla ludności z zawodów miejskich, ku czemu posłużyćby mogły statystyki samorządów, Izb przemysłowo - handlowych i innych organizacyj społecznych. Prawdopodobnie odchylenia procentowe w zakresie poszczególnych cnót obywatelskich niewiele różniłyby się od tych, które wyobraża mapa p. Mieszkowskiego.

A pożyteczną byłaby taka dłubanina choćby dla orjentacji — oczywiście na przestrzeni pewnego okresu — w jakiem tempie jednoczą się i zespalają poszczególne dzielnice i okolice, których rozwój odbywa się w ramach nietylko jednolitego ustroju państwowego, ale wielu wspólnych czynników wychowania obywatelskiego.

Różnic oczywiście nigdy nie braknie, ale ku jedności przecież dążymy.

Wśród pism

ROZMOWY W BERLINIE

Omawiając wizytę min. Becka w Berlinie, „Warszawski Dziennik Narodowy" pisze o stosunkach polsko - niemieckich:

„Stosunki te cechuje wyraźna dwutorowość. Ze strony urzędowych czynników Rzeszy widzimy nie tylko szereg aktów wyjątkowej kurtuazji względem rządu polskiego i względem naszego obozu rządowego, ale i chętne podnoszenie faktu poprawy stosunków polsko - niemieckich jako dowodu pokojowości Trzeciej Rzeszy, oraz skuteczności układów dwustronnych, zawieranych z Niemcami.

Równocześnie jednak napór niemiecki na nasze ziemie zachodnie wzrasta. Podobnie wzrasta napór niemiecki w Gdańsku, gdzie hasło „zurück zum Reich" coraz bardziej staje się naczelnem hasłem rządzących w wolnem mieście narodowych socjalistów.

Ze strony polskiej robi się, niestety, bardzo niewiele, aby te niebezpieczne dla naszej przyszłości procesy opanować i skutecznie się im przeciwstawić... Tymczasem nie wolno zapominać, że pakt zawarty z Niemcami obowiązuje tylko na lat dziesięć..."

Jakie są perspektywy? Artykuł stwierdza, że:

„...kierunek ekspansji niemieckiej na najbliższy okres czasu obróci się w stronę Austrji i europejskiego wschodu... Polska na wschodzie Europy ma dużą rolę do odegrania... W ten sposób dążenia polityczne Polski zetrą się niejednokrotnie z akcją niemiecką, a nasza polityka zewnętrzna raz po raz będzie narażona na pokusy ze strony Rzeszy".

NIEMCY NA WSCHODZIE

W „Kurjerze Warszawskim" p. B. K. pisze:

„Cała dyplomacja niemiecka polega dzisiaj na tem, aby zburzyć doszczętnie pojęcie jedności pokoju europejskiego, rozdzielić Europę na odrębne światy: Zachód i Wschód i pozostawić Niemcom w tym ostatnim wolne ręce... Prawiąc o trójporozumieniu angielsko - francusko - niemieckiem, dyplomacja niemiecka tymczasem pracuje nad ochłodzeniem stosunków angielsko - francuskich. Pewne rezultaty już, jak wiadomo, dadzą się tu spostrzedz. Dalsze nadejdą, jak się zdaje, rychło... Anglja składa raz po raz dowody, że jej Europa wschodnia nic nie obchodzi i że w tym kierunku rozwinięta ekspansja niemiecka nie budzi jej obaw... P. Hoare, nowy angielski minister spraw zagranicznych, zdołał w ciągu paru tygodni rozstroić atmosferę niejakiego bezpieczeństwa, jaka zapanowała po Stresie i Genewie".

ZNOWU KOLONJE

„Kurjer Poznański" zwraca uwagę na coraz silniejszą propagandę kolonjalną, jaka się rozwija w Niemczech, a podnosząc wątpliwości, jakie się dotąd nasuwały co do stanowiska Hitlera: czy jest zwolennikiem szerokiego programu zamorskiego, czy też szerokiej akcji kolonizacyjnej na „Wschodzie niemieckim" — pisze:

„Wszystkie te wątpliwości, nasuwające się w związku z niemieckim programem kolonjalnym, rozchwiało niedawne oświadczenie kanclerza Hitlera z okazji wizyty min. Simona w Berlinie, które pośrednio, niemniej w formie nie dopuszczającej wątpliwości, dało światu do poznania, że Niemcy liczą na zwrot kolonji z całą stanowczością. „Führer" oświadczył ministrowi angielskiemu, że zwrot kolonji będzie jednym z warunków powrotu Niemiec do Ligi Narodów.

W tem świetle patrzeć też należy na ostatni układ z Anglją, który daje Niemcom prawo do posiadania tonażu w wysokości 35 procent całej floty brytyjskiej. Boć jasnem jest, że dzisiejsze intersy zamorskie Niemiec nie uzasadniają potrzeby posiadania floty w wysokości jednej trzeciej tonażu W. Brytanji... Problem kolonjalny staje się więc następnym etapem polityki niemieckiej po odbudowie floty".

UKRAIŃCY WOBEC WYBORÓW

W ukraińskiem „Dile" pojawił się artykuł pos. Barana, poświęcony ustosunkowaniu się Ukraińców do wyborów. Przypominając bojkot wyborów w roku 1922 i jego ujemne dla Ukraińców skutki, pos. Baran oświadcza:

„Czy mamy poddać się hasłu bojkotu wyborów? Sądzę, że nie. Przeciwnie. Musimy zgóry przygotować nasze społeczeństwo do udziału w wyborach i zrobić wszystkie możliwe starania, aby wśród stworzonych warunków wypadły one dla nas możliwie pomyślnie. W przeciwnym razie przedstawicielami naszymi będą nominalni ukraińcy, jak to już było w r. 1922—1927... Jesteśmy politycznie za ubodzy, aby pozwolić sobie na luksus bojkotu wyborów".

ZWROT W TAKTYCE

Omawiając decyzję str. narodowego zbojkotowania wyborów, „Słowo Pomorskie" pisze:

„Wreszcie obóz Narodowy przestanie się łudzić, jakoby Sejm przy sanacyjnym reżimie zdolen był dać narodowi cokolwiek dobrego. Deklaracja Klubu Narodowego stanowi zatem zwrot zasadniczy w metodach działania obozu Narodowego. Prawda, mówiło się o tem już od dłuższego czasu, że nie w parlamencie leży punkt ciężkości, ale to się raczej tylko — mówiło... Dziś sytuacja jest już jasna i wyraźna. Trzeba oragnizować „teren" i uświadamiać społeczeństwo nie dla wyborów, nie na czas wyborów tylko, ale stale, bezustannie i we wszystkich dziedzinach życia publicznego".

OFERTA KOMUNISTÓW

W „Tygodniu Robotnika" czytamy:

„Komunistyczna Frakcja Poselska zwróciła się do PPS i innych stronnictw sejmowych z listem, proponującym utworzenie antyfaszystowskiego frontu w celu.. zbierania podpisów dla delegowania przedstawicieli do kolegjów wyborczych, przewidzianych w nowej ordynacji wyborczej do Sejmu. List komunistycznej Frakcji zapraszający do współpracy, również Polskie Stronnictwo Ludowe stanowi całkowitą likwidację dotychczasowego stanowiska komunistów.. Komuniści proszą partję tegoż Kiernika i Witosa o współpracę — czyli chcą Centrolewu!"

Oczywiście, wobec uchwał bojkotowych oferta komunistów ma znaczenie tylko czysto teoretyczne, niemniej stanowi ona charakterystyczny objaw nowej epoki, w jaką obecnie w życiu politycznem wchodzimy.

Listy ze wsi

Jak urzędowy poseł

uchronił Cygana przed postronkiem?

Skoro mowa o polityce, która tyle złej krwi na wsi wywołuje i ludziom kolką bokiem wyłazi, niechże mi wolno będzie wspomnieć, że niezawsze w tym względzie dzieje się naopak, że na trzęsawisku politycznem, które niesposób w obecnych warunkach zdrenować, błyskają czasem dobre światełka, od których na chwilę przejaśnia się.

Mowa tu o tem, co się zasłyszało w jednej wsi w Małopolsce środkowej, a fakt ten należałoby wpisać w rubryce dochodów grupy posłów sanacyjnych. Niechże ta opowieść wzmocni tam, gdzie trzeba, poczucie spełnionego wobec wsi obowiązku.

URZĘDOWY POSEŁ

Gdym zagadnął pewnego gospodarza na temat obecnych posłów i pracy Sejmu dla dobra wsi, chwilę podumał, pokręcił głową i krótko oświadczył:

— Naszym posłom nie pozwolą dojść do głosu, a urzędowy poseł — wiadoma rzecz — urzędowej trzyma się klamki.

Rozmowa urwała się. Więc zaguduję naodwyrtkę, by coś wyraźnego zasłyszeć:

— Ale trafi się przecież wśród urzędowych posłów człowiek do rzeczy?

— Nie powiem, żeby nie! Ludzie różne zdarzają się, jak wszędzie tak i u nas. Czasem z gęby człowiekowi źle patrzy, a poznacie go lepiej, sam miód! Tak jest pewnie i między urzędowymi posłami.

Znów chwila zastanowienia. Jakby mą ciekawość zaspokoić i przytaknąć mojemu przypuszczeniu.

PIES UCIEKŁ Z ZAGRODY

— Sąsiadowi mojemu — zaczęła się ta opowieść o dobrym pośle urzędowym — uciekł pies, zwyczajny kundel. Chowany był na łańcuchu przy oborze. Był czarny, z białą łatką na karku. Uciekł — powiadam — i aż na trzeci dzień wrócił na swoje miejsce. A za psem przyszedł policjant i odrazu wali protokuł w swojej książeczce, że Cygan — tak się ten pies wabił — ukąsił w łydkę żydówkę, co po wsi z nićmi i igłami chodziła.

— Przecież nie posła ukąsił w łydkę... — zauważam.

— Powolusiu i do posła dojdziemy! Protokuł na Cygana powędrował do urzędu i wnet na sąsiada spadł jak piorun z jasnego nieba mandat karny — 10 zł. Sąsiad w te pędy do urzędu z lamentem, że on temu nie winien, żaden pies na wsi — wiadomo — żyda nie lubi, że groszem nie śmierdzi i prosi o darowanie tej kary za Cygana, który już za tę szkodę dostał naukę postronkiem, sam go sprał — sumietuje się i prosi przynajmniej o ulgę. Ale lamenty sąsiada nic pomogły.

RECEPTA NA ZMARTWIENIE

— No i zapłacił 10 zł.?

— Gdzie tam! Wyszedł sąsiad stropiony na miasto i kombinuje, jakieby na to strapienie znaleźć lekarstwo. Aż spotkał sekretarza z gminy i ten mu powiada, żeby udał się z tą sprawą do posła urzędowego, ten mu napewno coś poradzi, bo od tego jest.

Ano poszedł. Puka, otwierają mu drzwi, poseł urzędowy zagaduje, w czem rzecz. Sąsiad opowiada i jeszcze raz sumietuje się, że Cygan już dostał za swoje. A poseł pyta, czy sąsiad jest już na członka zapisany, bo to — powiada — swoim tylko pomóc może. Wyszło, że nie jest wpisany. Ano trza się wpisać i składkę opłacać. To sąsiad skrobie się w głowie, a Cyganowi, co mu tyle naprowadził psoty, pocichu ślubuje rzeczywiście spuścić lanie postronkiem. Ale nie było czasu na deliberacje, bo poseł urzędowy nagli i tłumaczy jakby mu ciężko było z pieniędzmi, może wnieść podanie o zwolnienie. Grzeczny człowiek, niema co — sam mu podanie napisał, sąsiad, zadeklarował się i — co powiecie — kara za Cygana została sąsiadowi przebaczona.

GDYBY KAŻDY MIAŁ CYGANA...

Nie mogłem się wyznać w wyłuszczonych mi przed chwilą proporcjach doskonałości urzędowego reprezentanta woli ludu: Kpi czy o drogę pyta? A gospodarz, patrząc mi w oczy uprzejmie, uśmiechnął się pod wąsem i tak zakończył swą opowieść o dobrym pośle.

— Tak niejednemu dobrze zrobił i trochę pociechy było z tego urzędowego posłowania. Żeby tak każdy gospodarz miał Cygana, który lubi ukąsić żyda w łydkę, toby ludzie po wsiach tak nie pomstowali na politykę. Ale czy to dzić stać chłopa na uchowanie psa w zagrodzie!

Trochę mi w głowie pojaśniało. I uwierzyłem, że w polityce nie jest tak źle, jak mówią na wsi.

T. Opioła.

Ćwierćwiecze rządów biskupich

ks. biskupa kieleckiego

Diecezja kielecka uczciła uroczystym obchodem 25-tą rocznicę objęcia tronu biskupiego w katedrze kieleckiej przez J. Em. Ks. Biskupa Augustyna Łosińskiego. Zawiązał się specjalny komitet, który wydał broszurę p. t. „25-lecie rządów J. Em. Ks. Biskupa Augustyna Łosińskiego w diecezji kieleckiej".

Do trwałych zasług Jubilata należy wzniesienie wielkiego na sposób nowoczesny urządzonego seminarjum duchownego w Kielcach, utworzenie 22 nowych parafij, wznowienie kolegjaty w Wiślicy, zwołanie w 1927 r. synodu diecezjalnego, wreszcie powołanie do życia szeregu organizacyj duchowieństwa.

Początek rozłamu

francuskich radykałów-socjalnych

PARYŻ, 4.7. (PAT). Pfeiffer, b. sekretarz generalny i wiceprezes partji radykalno - socjalnej, złożył na ręce Herriot'a dymisję, wyjaśniając, iż decyzja jego spowodowana została tem, że partja radykalno - socjalna mimo ostrzeżeń ze strony Herriot'a skłania się coraz bardziej w kierunku kartelizmu, co jest objawem niepokojącym. W ostatnim miesiącu partja wywołała dwukrotny kryzys ministerjalny, który był bezpłodny i niebezpieczny. 14 lipca radykali socjalni defilować będą oficjalnie obok komunistów. Partja radykalno - socjalna zamiast wystąpić przeciwko faszystom i komunistom, zamierza przyłączyć się do jednych przeciwko drugim, na czem skorzystają tylko elementy międzynarodowe.

Sprawozdanie francuskiej

Komisji reform państwowych

PARYŻ, 4.7. (PAT). Przewodniczący komisji reform państwowych przedstawił Lavalowi rezultat prac komisji, która zajmowała się reformami dotyczącemi władz ustawodawczych, wykonawczych i sądowych, jakoteż stosunkiem państwa do sił ekonomicznych, społecznych i moralnych narodu.

Laval wyraził podziękowanie przewodniczącemu i oświadczył, że rząd po ukończeniu feryj natychmiast nawiąże kontakt z komisją, tak aby reformy, które uważa za konieczne, doszły do skutku jaknajszybciej.

Sąd Okręgowy w Lublinie uchylił

zajęcie ulotki przeciwżydowskiej

LUBLIN, 4.7. (tel. wł.). — W ub. tygodniu dokonało lubelskie starostwo grodzkie zajęcia trzeciego nakładu ulotki przeciwżydowskiej, zamówionej w drukarni „Głosu Lubelskiego". Zajęcia dokonało starostwo grodzkie naskutek interwencji zarządu gminy żydowskiej w Lublinie, który zażądał na zasadzie ustawy prasowej konfiskaty i wystąpił do Sądu Okręgowego w Lublinie ze skargą przeciw winnym rozpowszechniania ulotki.

Onegdaj Sąd Okręgowy rozpatrywał skargę zarządu gminy żydowskiej, oraz wniosek o konfiskatę i oddalił pretensje gminy. Dowiadujemy się, że zastępca prawny gminy, adw. Fajdeman zamierza wnieść skargę do Sądu Apelacyjnego przeciw decyzji Sądu Okręgowego.

Nadmienić należy, że dwa nakłady tej ulotki cenzura lubelska przepuściła, nie znajdując w ulotkach żadnego działania przestępczego.

Lożę masonów w Poznaniu

przejął „Deutsches Haus"

POZNAŃ, 4.7. Znany w Poznaniu lokal masoński t. zw. „Loża" przy ul. Grobli, popadła w wielkie trudności finansowe, spowodowane ciężkiem położeniem finansowem poznańskich masonów. Obecnie udziałowcy lokalu w liczbie 16 osób postanowili pozbyć się całego gmachu, a ponieważ wszyscy są Niemcami, zaproponowali mieszkającym w Poznaniu Niemcom przejęcie „Loży". Niemcy skorzystali z tej propozycji i przejmując tę „Lożę", przemianowali ją na „Deutsches Haus", który stanie się obecnie ośrodkiem poznańskich Niemców.

Ś. p. Michał Bobrzyński

W środę 3 b. m. w majątku Łopuchów w Poznańskiem zmarł wybitny uczony, b. namiestnik Galicji, prof. dr. Michał Bobrzyński.

Ś. p. Bobrzyński był przed wojną czołowym przedstawicielem historycznej szkoły krakowskiej i jednym z przewódców krakowskich Stańczyków.

W życiu politycznem b. Galicji, ś. p. Bobrzyński odegrał znaczną rolę. Jako namiestnik po zamordowanym przez Sicińskiego ś. p. hr. Potockim, prowadził politykę popierania Ukraińców, czem wywołał ostrą reakcję przeciw sobie ze strony społeczeństwa.

Dorobek naukowy ś. p. Bobrzyńskiego jest ogromnie bogaty. Wydał m. in.: „Dzieje Polski w zarysie", „Sejmy polskie za Olbrachta i Aleksandra", „Jan Ostroróg", „Wskrzeszenie państwa polskiego" i wiele innych.

Po wojnie usunął się w zacisze domowe. Nie przestał jednak ogłaszać swych prac historycznych.

Zmarł w 86 roku życia.

„Król kauczuku"

w Warszawie

Jak się dowiaduje agencja PID, w Warszawie bawi obecnie miljoner francuski Georges Alcan, będący najpoważniejszym przemysłowcem kauczukowym w Europie. Alcan zwany europejskim „królem kauczuku" przybył do Polski dla przeprowadzenia pertraktacyj w sprawie zakładów Pe-Pe-Ge. W swoim czasie koncern Alcana udzielił Pe-Pe-Ge pożyczki towarowej w wysokości 1.000.000 złotych. Obecnie Alcan przybył dla zarejestrowania swych pretensyj u syndyka masy upadłości.

Osadnicy na Wołyniu

przeciw popieraniu Ukraińców

KRZEMIENIEC, 4.7. Przed dwoma miesiącami na walnym zjeździe osadników wojskowych w Krzemieńcu większością głosów przeszła niezależna lista osadników z gen. Januszajtisem jako prezesem. Na skutek postronnych starań, wybór ten został przez centralę Związku osadników unieważniony, a powtórne wybory odbyły się 30 ub. miesiąca.

Na zjazd przybyło kilkuset osadników z powiatu krzemienieckiego, spośród których odezwały się ostre głosy krytyki obecnej polityki narodowościowej na Wołyniu. W głosowaniu niezależna lista osadników z gen. Januszajtisem otrzymała 400 głosów, a lista starego zarządu, przez sanację popierana, zaledwie 87.

Deficyt Warszawy

Wydział finansowy zarządu m. st. Warszawy dokonał prowizorycznego zestawienia dochodów i wydatków miasta za kwiecień r. b.

Wydatki wyniosły 3,863,000 zł., dochody 1,600,000 złotych, deficyt za miesiąc kwiecień wynosi zatem blisko 2,300,000 złotych.

W roku 1934 w tymże miesiącu kwietniu wydatki miasta wynosiły 3,420,000 zł. a dochody 2,107,000 złotych. Deficyt zatem zeszłoroczny, wynoszący około 1,300,000 złotych, był blisko o miljon mniejszy.

Blokowe domy na 400 mieszkań
powstaną na Kole

W roku budżetowym 1935/36, Tow. osiedli robotniczych, buduje domy robotnicze w całym szeregu miejscowości.

W Warszawie na ukończeniu jest budowa osiedla na Rakowcu, liczącego 96 mieszkań: w budowie jest druga serja tych mieszkań, również w liczbie 96. Te ostatnie będą oddane do użytku w końcu r. b. Są to mieszkania półtoraizbowe, zaopatrzone w kanalizację, wodociągi i elektryczność, których czynsz nie przekroczy 20 zł. miesięcznie.

Prócz tego przy Państwowych zakładach lotniczych na Okęciu budowany jest kompleks gmachów liczących około 200 mieszkań, podobnych jak na Rakowcu, które oddane będą do użytku na wiosnę roku przyszłego.

We wrześniu rozpoczęta będzie budowa analogicznych domów na Kole, obliczonych na około 400 mieszkań, które będą już zamieszkałe w lecie roku przyszłego. Domy te wzniesione będą na terenach sąsiadujących z obecną wystawą budowlano - mieszkaniową BGK. W ten sposób przybędzie Warszawie około 700 mieszkań robotniczych.

Przyśpieszenie wypłaty emerytur
dla pracowników miejskich

Władze miejskiej zdecydowały ostatnio uprościć sprawę wypłat emerytalnych. Emeryci miejscy przez dłuższy okres zmuszeni byli starać się o otrzymywanie zaliczek na rachunek emerytur, których wypłacanie wymaga przeprowadzenia szeregu formalności i obliczeń. Wypłacanie zaliczek poprzedzone musiało być złożeniem przez petenta podania i załatwieniem sprawy przez kilka wydziałów.

Obecnie pracownik miejski, przechodzący na emeryturę automatycznie, do czasu załatwienia formalności, otrzymywać będzie pierwszego następnego miesiąca po przejściu na emeryturę 50 proc. należnej emerytury bez żadnych potrąceń, które obliczone będą dopiero od chwili wypłacania pełnych należnych emerytur.

Stacja kolejki Wawerskiej
również będzie przeniesiona

Nowe warunki koncesyjne warszawskich kolejek dojazdowych zostały wczoraj podpisane przez p. ministra komunikacji. Będą one w najbliższym czasie ogłoszone w „Monitorze Polskim".

Warunki te między in. ustalają stosunek kolejek z Zarządem Miejskim w Warszawie, terminy motoryzacji kolejek oraz terminy przesunięcia odcinków miejskich kolejek etc.

Jedną z pierwszych czynności, wynikających z nowych warunków koncesyjnych będą: 1) zlikwidowanie stacji przeładunkowej kolejek Grójeckiej i Wilanowskiej z PKP, oraz przeniesienie jej do Piaseczna w celu połączenia z linją kolei Radomskiej PKP.; nastąpi to przed upływem bm., 2) przesunięcie stacji kolejki Grójeckiej z pl. Unji Grójeckiej do stacji położonej na ul. Puławskiej, między ul. Odyńca i Ursynowską. Nastąpi to do 1 sierpnia. W punkcie tym wynajęto już odpowiednie pomieszczenia dla biur kolejki Grójeckiej i poczekalni pasażerów.

Tory na ul. Raszyńskiej - Polnej i Nowowiejskiej, zbędne po przeniesieniu stacji przeładunkowej, oddane będą Zarządowi Miejskiemu, a tory na ul. Puławskiej zbędne po przeniesieniu stacji krańcowej, kolejki Grójeckiej, będą rozebrane przez zarząd kolejek.

W uzupełnieniu poprzedniej informacji dodać należy, że stacja Most kolejki Jabłonno - Wawersko - Karczewskiej będzie przeniesiona do 1 czerwca 1936 roku na miejsce położone po drugiej stronie mostu Kierbedzia.

LIPIEC	SŁOŃCE	
	wschod	zachod
5	3—23	19—57
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachod
	8—24	21—43
PIĄTEK	Dł. dnia	Ubyło
	16—34	0—11

Dziś św. Antoniego.
Jutro św. Łucji M.

Pogoda!

Wczoraj rankiem utrzymywała się pogoda nagół chmurna, z większemi rozpogodzeniami w dzielnicach północnych i środkowych, a z deszczem w Tatrach. Temperatura o godz. 7-ej wynosiła od 18 do 21 stopni na nizinach, a od 9 do 15 stopni w górach. Opady za dobę ubiegłą były przeważnie pochodzenia burzowego i ogarnęły większą część kraju, prócz Pomorza, Wielkopolski, Wileńszczyzny i częściowo Polesia. Ulewne deszcze spadły w Siedleckiem (do 40 mm. w Korczewie nad Bugiem) oraz w Tarnowskiem, na Podhalu i w Tatrach (do 51 mm. w Zakopanem).

Przewidywany przebieg pogody do południa dn. 5-go lipca b. r.: po chmurnym, miejscami mglistym ranku, w ciągu dnia dość pogodnie. Nieco chłodniej, umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Hr. Luxemburg" Lehara.

Teatr Narodowy wieczorem „Wachlarz Lady Windermere". Teatr Polski „Król". Teatr Letni „Ty, to ja". T. Kameralny: „Sprawiedliwość". Teatr Aktora: „Chory z urojenia" z Jaraczem. T. Nowy: „Szesnastolatka".

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111)—„Nie chcę wiedzieć kim jesteś" Stylowy (Marszałkowska 112) — „Człowiek który sprzedał głowę", Atlantic (Chmielna 33) — „Tajemnica ekspresu". Apollo (Marszałkowska 106) „Bengali". Capitol (Marszałkow. 125) — „Urwis z Wiednia". Europa (Nowy Świat 63) „Kryjówka szczęścia". Rialto (Jasna 3) „Noce wiedeńskie". Filharmonja (Jasna 5) „Powrót Frankensteina". Casino (Nowy Świat 40) „Niedokończona symfonja".

Porachunki osobiste

Przed domem (Grzybowska 59), wynikła kłótnia między dwoma pijanymi mężczyznami. W pewnej chwili kłótnia zamieniła się w bójkę, w czasie której Henryk Ślepowroński lekarz (Elektoralna 15), był pobity przez przeciwnika narzędziem. Na wszczęty alarm sprawca zbiegł. Rannym zaopiekował się policjant, wzywając Pogotowie. Lekarz stwierdził 2 rany tłuczone prawego policzka i nad prawem okiem. Po opatrunku S. przewieziono do domu.

Przykre współzawodnictwo naszych ulic o nazwę

Najhałaśliwszego miejsca Warszawy

Kiedyż staniemy się miastem naprawdę nowoczesnem!

„Tydzień ciszy", którego projekt podawaliśmy wczoraj, powinien być zorganizowany w lecie, ponieważ właśnie w lecie hałas jest najdokuczliwszy. Lato jest najlepszą porą, ażeby zabrać się energicznie do przepędzenia zmory hałasu, która dręczy ludzi miasta i wynaturza ich życie. W lecie pragniemy otworzyć okna, do nagrzanych pokojów wpuścić choć trochę świeżego powietrza. Cóż, kiedy wraz z miłym powiewem wdziera się do mieszkania ryk klaksonów, stotonów trąbek samochodowych, turkot wozów i dzwonki tramwajowe. Może więc nareszcie zabierzemy się do walki z hałasem, właśnie teraz gdy najbardziej się nam daje on we znaki.

Walka z hałasem jest sprawą bardzo poważną i bardzo doniosłą dla wszystkich ludzi miasta. Kto dobrze zda sobie z tego sprawę, ten napewno chętnie przyłoży rękę do unieszkodliwienia, choćby częściowego, jednego z tych czynników, które niszczą zdrowie ludzi mieszkających w wielkich miastach. Podstawowe warunki zdrowia to dobry sen i odpoczynek odświeżający nasze siły. Hałas nie daje nam spać, nie daje wydajnie pracować, nie pozwala po pracy odpocząć. Żyjemy w ciągłym harmidrze, zgiełku, wrażliwość zmysłów jest ciągle naprężona i ciągle wysiłkiem woli musimy skupiać uwagę przy pracy, obniżając tem samem wydajność tej pracy.

Jaskrawy przykład, jaki mamy w ogłoszonym wczoraj liście jednego z czytelników, nie jest odosobniony. Na „najlepszych" zdawałoby się ulicach panują stosunki, wprost uniemożliwiające normalne życie. Jak dalece hałas dręczy mieszkańców Warszawy — najlepszym dowodem liczne listy, jakie otrzymaliśmy po ogłoszeniu projektu „Tygodnia ciszy".

Oto jeden z nich:

„...Gdyby ów „Tydzień ciszy" został naprawdę zorganizowany! Spokój i jaka taka cisza choć przez tydzień! Marzę o tem od chwili, kiedy sprowadziłem się na ulicę Kopernika. Nie przypuszczałem nigdy, że róg Ordynackiej i Kopernika jest wogóle miejscem, gdzie nie może mieszkać człowiek, który w ciągu dnia pracuje w hałasie fabrycznym.

Przez ul. Kopernika zjeżdża do Tamki autobus, kursujący do późna wieczór. Ciągły ryk hałaśliwego sygnału, ciągłe przeraźliwy pisk hamulców na zakręcie. Samochody wyjeżdżające z placyku przy Tamce i przez ul. Kopernika, skręcające w ul. Ordynacką trąbią, ile sił!

Ale jeszcze nie to jest najgorsze. Istotną udręką są wozy rzeźnickie, wozy z żelaznemi syfonami wody sodowej, które na żelaznych poręczach po spadzistej ulicy pędzą, jak na wyścigach! Wywołuje to taki turkot, że aż szyby brzęczą w oknach! Czyż do prawdy nie można temu jakoś zaradzić?"

Skarga naszego czytelnika jest bardzo charakterystyczna. Ulica Kopernika na odcinku łączącym ul. Ordynacką z Tamką jest bardzo hałaśliwa, ponieważ Tamka stanowi główną arterję, łączącą śródmieście z Powiślem. Hałas jednak na ulicach Ordynackiej, Tamce i Kopernika wynika w równej mierze z ruchliwości tych ulic, jak i z tego, że o zwalczanie hałasu nikt u nas nie dba. Gdyby wprowadzić wolniejszy ruch aut na owym zakręcie, usunęłoby się konieczność ostrzegania sygnałem, gdyby surowo karać woźniców, zjeżdżających ku Tamce całym pędem, usunęłoby się piekielny rumor żelastwa. To wszystko są rzeczy do zrobienia. Wystarczy do tego trochę sumiennej obserwacji i odpowiednie instrukcje dla policji.

Niezależnie jednak od zwalczania lokalnych „wyczynów" wielkomiejskiego hałasu, należy opracować ogólny plan. Mamy na myśli szereg prostych środków, któreby dałyby się wszędzie zastosować przy odpowiedniej akcji propagandowej i zdyscyplinowaniu zarówno publiczności, jak i kierowców i woźniców. Nie zapominajmy, że w nowoczesnem mieście miejski hałas nie jest — jak to jużeśmy się przyzwyczaili — rzeczą normalną, ale właśnie jest — nienormalną! W takich szczęśliwych miastach, jak Kopenhaga, Sztokholm — ryk klaksonu jest rzadkością, mimo, że tam motoryzacja jest naprawdę motoryzacją.

Niedoszła eksmisja
dwunastu rodzin

Na środę wyznaczony był ostateczny termin eksmisji 12-tu rodzin, zamieszkałych na kolonji „Zdobycz Robotnicza", na polach Bielańskich. Jest to pierwsza serja. Ogółem ma być eksmitowanych 50 rodzin, które zalegają w opłacie komornego. Eksmisja miała być przeprowadzona z polecenia Banku Gospodarstwa Krajowego, jako właściciela „Zdobyczy Robotniczej".

Wobec spodziewanych eksścesów na miejsce przybyło około 40-tu policjantów z 26-go komisarjatu rezerwy pieszej i konnej. Przybyli również: komisarz policji, zastępca starosty grodzkiego Północno-Warszawskiego, p. Szmakfefer, oraz dwaj lekarze okręgowi.

Przez kilka godzin trwały pertraktacje, które zakończone zostały wreszcie pomyślnym wynikiem. Każdy z zagrożonych eksmisją dał część gotówki na rachunek zaległości, przedstawiciele B. G. K. sprolongowali spłatę dawnych zaległości.

Tym sposobem do eksmisji nie doszło.

Dur plamisty
w Warszawie

W okresie od 23 do 29 b. m. zanotowano w Warszawie 12 przypadków duru brzusznego i 2 zamiejscowe, co stanowi o 17 mniej, niż w poprzednim tygodniu, 1 — duru plamistego, którego w ub. tygodniu nie odnotowano wcale (miał miejsce na terenie 15 kom. P. P. na Pradze), 21 — szkarlatyny i 3 zamiejscowe (o 4 więcej), 18 — dyfterytu i 1 zamiejscowy (o 1 mniej), 158 — odry (o 68 mniej), 17 — kokluszu (o 6 mniej), 3 — jaglicy (o 1 mniej), 11 — róży (o 9 mniej), 1 — zakażenia popołogowego i 1 zamiejscowy przypadek drętwicy karku, której w ub. tygodniu nie zarejestrowano wcale, wreszcie 42 — gruźlicy i 16 zamiejscowych (o 26 więcej).

Plany
Inwestycyj miejskich na Mokotowie

W sali spółdzielni budowlano - mieszkaniowej urzędn. min. spraw wewnętrznych (Fałata 15), odbyło się pierwsze walne zebranie członków Koła przyjaciół dzielnicy Mokotów, na którem prez. miasta, Starzyński, przedstawił plan robót na Mokotowie na czas najbliższy.

W niedługim czasie ukończona będzie budowa burzowca, co pociągnie za sobą podniesienie w wysokim stopniu stanu zdrowotności dzielnicy Mokotowskiej. Prócz tego w dalszym ciągu prowadzone są roboty przy zasypywaniu glinianek mokotowskich.

Prócz powyższych prac program przewiduje następujące roboty: w dziedzinie komunikacji — przeciągnięcie linji tramwajowej do Szop Niemieckich: w wodociągach, kanalizacji i gazownictwie — przyłączenie do sieci ul. Naruszewicza, Racławickiej, Włodarzewskiej i in., nadto zdjęcie w końcu lipca r. b. toru kolejki z ul. Filtrowej, 6 Sierpnia i Polnej, przeniesienie stacji kolejki Grójeckiej początkowo do ul. Odyńca, następnie zaś do Szop Niemieckich.

Wypadki i kradzieże

Pod adresem urzędu inspekcyjno - budowlanego. Olbrzymia posesja parterowa, murowana, przy ul. Dobrej 86, t. zw. „Kasztelanka", należąca do zarządu miejskiego, już od kilkudziesięciu lat nie była remontowana. Wskutek tego nietylko bark tynku, ale i cegły w wielu miejscach zostały wyżłobione. Ciekawe dlaczego domem nie zainteresuje się urząd inspekcyjno - budowlany, który do właścicieli innych domów stosuje represje i surowe kary, nawet gdy nie są otynkowane szczytowe ściany domów.

Ujęcie „myszy hotelowej". W hotelu „Victoria", przy ul. Jasnej, kupcowi z Katowic, Józefowi Junczykowi skradziono walizkę, zawierającą garnitur smokingowy, różne przybory podróżne, oraz klucze od kasy i biurek. Poszkodowany oblicza straty na 600 zł. W sprawie tej policja wszczęła śledztwo i po dłuższych poszukiwaniach funkcjonarjusze VII-go komis. aresztowały Marję Wróblewską, oskarżoną za inne przestępstwo. W toku śledztwa ujawniło się, że sprawczynią okradzenia Junczyka, była Wróblewska, która po kradzieży pojechała do matki swej we wsi Kampinos (pow. sochaczewski). Znaleziono tam pustą walizkę i klucze pochodzące z kradzieży we wspomnianym hotelu. Wróblewska siedzi.

Awantura rodzinna. Przy ul. Grzybowskiej 14, w mieszkaniu Jakóba Szoka, nauczyciela prywatnego, wynikła kłótnia, a następnie bójka pomiędzy domownikami. Gdy do zajścia wtrąciła się przybyła z prowincji krewna 22-l. Marja Rozenberżanka, bez pracy, została obita naczyniem kuchennem. Zajście zlikwidowali sąsiedzi, wzywając Pogotowie. Lekarz stwierdził u R. rany tłuczone czoła, oraz lewego łuku brwiowego, pozostawiając po opatrunku, ranną na miejscu.

Z miasta

O ULICE NA ŻOLIBORZU

Mieszkańcy Żoliborza zwrócili się do wydziału technicznego Zarządu Miejskiego z prośbą o przystąpienie do robót brukarskich na Żoliborzu, dotąd jeszcze nierozpoczętych. Chodzi o zabrukowanie części ul. Kaniowskiej, gen. Zajączka, placyku kończącego ul. Pogonowskiego, placyku przy ul. Czarnieckiego nawprost ul. Haukego oraz ul. Stołecznej dla połączenia jej z ul. Krasińskiego.

NOWY OKAZ W ZOO

Warszawski Ogród Zoologiczny otrzymał piękny dar w postaci płowego sępa tak, że obecnie Zoo posiada kolekcję ptaków tego gatunku w liczbie trzech.

KOSZTY UTRZYMANIA

Koszty wyżywienia rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób, w okresie od 24 do 28 ub. m. w porównaniu z okresem poprzednim, nie uległy żadnym zmianom. Przeciętny dzienny koszt wyżywienia wynosił 2 zł. 39 gr.

MASŁO PODROŻAŁO

Komisja notowań cen nabiału m. stoł. Warszawy zanotowała następujące orjentacyjne ceny masła: wyborowego w opakowaniu 2 zł. 20 gr. (dotychczas 2 zł. 10 gr.), w drobnem opakowaniu firmowem — 2 zł. 25 gr. (dotychczas 2 zł. 15 gr.), w blokach— 2 zł. 10 gr. (2 zł.), deserowego II gat. i mleczarskiego solonego — 1 zł. 80 gr. (1 zł. 70 gr.) i osełkowego — 1 zł. 50 gr. (1 zł. 40 gr.), wszystko za kg. w sprzedaży hurtowej.

PIERWSZE MALINY

Na rynku warszawskim ukazały się w sprzedaży pierwsze transporty malin, szybko rozkupywane przez publiczność. Dowodem nieuregulowania cen owoców w Warszawie jest fakt, że o ile w poniedziałek, jako w pierwszym dniu sprzedaży, maliny sprzedawane były po 4 zł., o tyle w drugim dniu cena ich spadła już do 1 zł. 20 gr. Wskazywałoby to na spodziewany duży ich urodzaj i na zniżkowe kształtowanie się ich cen.

Sezon na truskawki jest już na ukończeniu; należy przypuszczać, że osiągnęły one już najniższy poziom cen; najlepszy to więc moment do ich smażenia na konfitury. Staniały również znacznie poziomki, które można nabywać najwyżej po 1 zł. za kg. Spadek cen owoców krajowych wpłynął hamująco na zwyżkę cen owoców południowych, z których naprz. banany ostatnio staniały.

Kupcy-Polacy z Ameryki
przybywają do Warszawy

9 b. m., o godz. 22 m. 55 przybędzie na dworzec Główny w Warszawie wycieczka kupców polskich z Ameryki. Wycieczka ta posiada doniosłe znaczenie gospodarcze i może przyczynić się do ożywienia eksportu naszych towarów do St. Zjednoczonych.

Wycieczka przybyła do Gdyni 1 b. m. statkiem „Kościuszko", a jej uczestnicy zwiedzili już, względnie zwiedzają, ważniejsze ośrodki gospodarcze i turystyczne w Polsce (Gdynia, Poznań, Częstochowa, Katowice, Kraków, Zakopane, Krynica, Mościce). Wycieczka zorganizowana jest przez Światowy Związek Polaków.

W Warszawie wycieczka zabawi przez trzy dni (10, 11 i 12 b. m.). Uczestnicy jej będą podejmowani w Warszawie przez władze i przez instytucje społeczne.

RADIO

WARSZAWA

Piątek, dnia 5 lipca

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. oraz pogad. sport.-turyst. 8.20 Program na dzień bież. 8.25 Wskaz. prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Dzien. południ. 12.15 „Konc. dla naszych letnisk i uzdrowisk" w wyk. Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego z udziałem Z. Zeyland-Kapuścińskiej (śpiew). 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Krótki koncert w wyk. Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 13.30 Z rynku pracy. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 Koncert chóru „Esben" pod kier. Szczęsnego Brończyka (ze Lwowa). 16.00 „Słońce — źródło zdrowia i choroby" — prof. Gustaw Szulc. 16.15 Konc. ork. salonowej pod dyr. Tad. Seredyńskiego. 16.35 Pogadanka dla chorych. 16.50 „Wędrówka Joanny" — powieść Zofji Szelburg-Zarembiny. 17.00 Petro J. Petridis: Trio fortepianowe g-moll. Wyk.: L. Kmitowa (skrz.), R. Halber (wiolonczela) i [illegible] Rosenbaum (fort.). 17.25 Konc. Ork. kam. z Wilna pod dyr. Sylw. Czosnowskiego. 18.00 Reportaż z sypania Kopca na Sowińcu przepr. S. Felsztyński. 18.15 „Cała Polska śpiewa" — Aud. prow. dyr. B. Wallek-Walewski (z Krakowa). 18.30 „Wiktor Hugo" (w 50-tą rocznicę zgonu) — wygł. dr. Adam Lewak. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Muz. sal. w wyk. Tria Czerniawskiego (pł.). 19.05 Program na dzień nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 Miniatury kwartetowe — koncert. 19.50 Wesoły monolog akt. Marjana Hemara. 20.00 „Skrzynka rolnicza". 20.10 „Dla grzecznych dzieci" (pł.). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Konc. symf. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga i Z. Jaroszewiczowa (fort.). 22.00 Sport. 22.10 Muz. sal. (pł.). 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muz. (płyty).

Sobota, dnia 6 lipca

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. oraz Pogad. sport. - turyst. 8.20 Program na dzień bież. 8.25 Wskaz. prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Dzien. południ. 12.15 Konc. solistów (pł.). 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Zespół sal. P. Rynasa i Z. Ledermana. 14.30 Koncert T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 15.15 Przegl. giełd. 15.25 „Nasz handel morski". 15.30 „Od kominiarczyka do zegarmistrza" — Aud. dla dzieci (ze Lwowa). 16.15 Cl. Debussy: Mała suita (pł.). 16.30 „Uczmy się pływać" — Transm. na wesoło. 16.50 „Wędrówka Joanny" — powieść E. Szelburg-Zarembiny. 17.00 „Konc. dla naszych letnisk i uzdrowisk" — „Z Janem Straussem przez świat" — Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 18.00 Poradnik sportowy. 18.10 „Minuta poezji": Wiersz H. Zbierzchowskiego. 18.15 „Cała Polska śpiewa" — pod dyr. S. Wiechowicza (z Poznania). 18.30 „Przegląd wydawnictw". 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.45 Fr. Liszt: „Mazepa" — poemat symf., w wyk. Ork. Filharmonii Berlińskiej pod dyr. O. Frieda. 19.05 Program na dzień nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 „Nasze pieśni" — w wyk. T. Mazurkiewicz-Nolier. 19.50 Pogad. akt. 20.00 „Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej". 20.10 „Z operetek Fr. Lehara" — Wyk.: Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i Al. Wasiel (śpiew). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Audycja pośw. Polakom w Niemczech. 21.30 „Na równinie" — Konc. w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 22.00 Sport. 22.10 Pierwsza „Wesoła Syrena" — aud. S. Karpińskiego i J. Minkiewicza. 22.30 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego. W przerwie o godz. 23.00 — Wiad. meteor. dla kom. lotn.

ABC SPORTOWE

Hinduscy marynarze, węgorze i widelce

Migawki z wyścigu do morza

Przejechać na rowerze w ciągu pięciu dni przeszło 1100 km. w tempie około 30 km. na godz., pod czas palących promieni słońca lub smagającego deszczu, w tumanach kurzu i na niedobrych naszych szosach — trzeba mieć nietylko żelazne zdrowie, ale i żelazną wolę. Te cechy charakteru wykazało 22 kolarzy, którzy wzięli udział w wyścigu do morza. Z 44 kolarzy, którzy opuścili stadjon Wojska Polskiego w Warszawie, udając się do Gdyni, przebyła cały dystans ledwie połowa. Reszta nie wytrzymała fizycznie, bądź też odpadła spowodu defektów rowerów.

TROCHĘ O WIDELCACH.

Widelec jest częścią składową roweru. W dążeniu do osiągnięcia najlżejszego roweru, każdy kolarz, który bierze udział w wyścigach, zabiega o jaknajdelikatniejszą konstrukcję. Ale wobec tego, że drogi nasze są bardzo różne i przeważnie złe, rowery tego rodzaju mają częste defekty. Najłatwiej jest o złamanie widelca. Dość powiedzieć, że w ciężarówce przybyło z wyścigu do morza aż 7 złamanych widelców. Gdyby Olecki nie miał wypadku właśnie z widelcem, napewnoby lista pierwszych trzech w ogólnej punktacji miała inne oblicze.

KOLARZE Z EMIGRACJI.

W wyścigu do morza wzięło udział dwóch kolarzy z emigracji: Napierała (Francja) i Praczyk (Belgja). Podczas, gdy pierwszy z nich pozostawił po sobie jaknajlepsze wrażenie, gdyż zajął trzecie miejsce (poza konkursem), a tylko dlatego, że za Gdynią złamał korbę u pedała przez co stracił ze 20 minut, o tyle drugi, Praczyk „zasłynął" jako łowca... węgorzy. Z Warszawy wyjechał nasz emigrant belgijski na pożyczonym rowerze i już na I-ym etapie zmęczył się. W II-gim etapie próbowano go nakłonić jeszcze do jazdy poza konkursem, ale i tego etapu Praczyk nie dokończył. Za to w Gdyni, kiedy zobaczył on węgorze w wędzarni zaproponował swym towarzyszom: „Chłopcy! Patrzcie, węgorze! Hejże na nie!" — Na kwaterze zajadano się potem owemi węgorzami.

HINDUSCY MARYNARZE.

Podczas zwiedzania przez naszych chłopców portu w Gdyni, wycieczka trafiła na okręt angielski „Clan Stuart" z załogą złożoną wyłącznie z hinduskich marynarzy. Drobni i czarni, a egzotyczni marynarze byli przedmiotem podziwu naszych kolarzy. A odwrotnie, wiara nasza ogromnie przypadła do gustu Hindusom. W dowód zaś sympatji poczęstowali oni naszych kolarzy cygarami z Indyj. Kiedy zaś jeden z kolarzy zaryzykował zaciągnąć się, omal że nie wypadł za burtę, tak mocne było to cygaro.

POJĘCIE PRZESTRZENI.

Stara to prawda, że nie można nigdy ufać naszym wieśniakom, jeśli chodzi o pojęcie odległości.

— Jak daleko do Chełmży? — zapytaliśmy raz na postoju wieśniaczkę.

— Będzie 10 minut.

— No tak, ale na kilometry.

— Będzie 3 kilometry.

— To wy 3 kilometry przechodzicie w 10 minut?

— Nie, w godzinę.

CYSTERNA STRAŻACKA.

W I-ym etapie Ciechanów zgotował naszym kolarzom wspaniały prysznic. Oto na rynku obok stołu z żywnością i napojami, stanęła cysterna strażacka, która była dla niektórych kolarzy bardzo potrzebna, gdyż upał tego dnia był okropny.

NIE WOLNO SIĘ GOLIĆ!

Kolarze mają także swoje przesądy. Istnieje wśród nich przesąd, że nie wolno golić się w czasie wyścigu. Napomknęliśmy o to Targońskiego, który zwracał uwagę niesamowitym zarostem.

— Żeby broda miała mi się wkręcić nawet w szprych, nie ogolę się aż do Warszawy, bo bym stracił siłę.

GÓRA! WYSIADAĆ!

Kiedy trasa wiodła przez piękne okolice Szwajcarji Kaszubskiej, Olecki, stary wyga i uczestnik kilku wyścigów do morza, straszył swych kolegów w czołówce wielkiemi górami, jakie będą na trasie. Szczególnie starał się on dokuczyć Lipińskiemu, który był wrażliwy na wszelkie wzniesienia. Lipa! — mówi Olecki do Lipińskiego — patrz, jaka góra, wysiadaj!

Ale „lipa" nie dał się przestraszyć i przebrnął szczęśliwie przez wszystkie góry i w rezultacie pobił Oleckiego, którego za to „zjadły" widelce.

OD 1 DO 3 OBIAD

Olecki był zawsze w świetnym humorze, nawet wówczas, gdy zaraz po starcie przebijał gumę, co mu się raz zdarzyło. Gdzieś pod Włocławkiem Olecki jadący na czele grupy złożonej z 19 kolarzy, odpowiedział na pytanie, dlaczego tempo wyścigu jest powolne:

— Od godziny 1 — 3 mamy obiad i nie ścigamy się.

Olecki „ścigał się" wówczas, gdy miał na sobie jedwabną koszulkę. W takiej właśnie uroczystej koszulce wjechał on pierwszy do Gdyni. Ale raz zawiodła go ona. W pełnej „gali" wyjechał on z Gdyni z zamiarem „ścigania się" ale trzeba nieszczęścia, że zmylił trasę coś 5 km.. a potem zrezygnowany zrezygnował z walki i poszedł na mleko.

Na kortach Wimbledonu

Cramm i Perry w finale

Wczoraj na turnieju tenisowym w Wimbledonie odbyły się półfinały gry pojedyńczej panów.

W pierwszym półfinale Cramm pokonał Amerykanina Budge 4:6, 6:4, 6:3, 6:2.

Drugi półfinał wygrał Perry, bijąc Crawforda (Australja) 6:2, 3:6, 6:4, 6:4.

W ten sposób w finale spotkają się Cramm (Niemcy) i Perry (Anglja).

Para Jędrzejowska—Quist w trzeciej rundzie

W drugiej rundzie gry mieszanej w Wimbledonie para Jędrzejowska - Quist pokonała parę Gandar Dower - Green 10:8, 5:7, 6:2, kwalifikując się do trzeciej rundy.

Wyjazd lekkoatletów na mistrzostwa Anglji

W dniu 12 i 13 lipca odbędą się w Londynie mistrzostwa lekkoatletyczne Anglji, na które P. Z. L. A. ma zamiar wysłać kilku czołowych zawodników. Pojadą prawdopodobnie Kucharski, Heljasz lub Lokajski. Wyjazd uzależniony będzie od wyników tych lekkoatletów na mistrzostwach Polski, które odbędą się za kilka dni w Białymstoku.

Jubibileusz Sokoła w Krakowie

W czasie jubileuszowego zlotu Sokołów w Krakowie odbyły się wieloboje sportowo - gimnastyczne kobiet i mężczyzn stopnia wyższego, średniego i wyższego.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Stopień wyższy kobiet: zespołowe 1) zastęp dzielnicy krakowskiej punktów 300,47, indywidualnie 1) Skirlińska Janina (Kraków) 77,38 pkt.

Stopień średni: 1) zastęp śląski 307 pkt., indywidualnie 1) Szkudlarska Eleonora (Poznań) pkt. 60,08.

Stopień niższy: 1) zastęp dzielnicy krakowskiej pkt. 282,34, indywidualnie Wojciechowska Marja (Dębica) pkt. 68,70.

Wyniki wieloboju sportowo - gimnastycznego mężczyzn tych samych kategoryj są następujące:

Stopień wyższy 1) zastęp śląski 252,25 pkt., indywidualnie 1) Lewicki Jerzy (Kraków) 72,25 pkt.

Stopień średni 1) zastęp krakowski 359,50 pkt. Indywidualnie 1) Majtkowski Stefan (Pomorze) 79,85 pkt.

W stopniu niższym rozegrano tylko indywidualne zawody, w których pierwszy był Knapik (Dąbrowa Górnicza) 72,40 pkt.

Ślubowanie olimpijczyków

W sali Warsz. T-wa Wioślarskiego (Pierackiego 19) odbędzie się dziś o godz. 20 uroczystość złożenia ślubowania przez 41 olimpijczyków, zamieszkałych w Warszawie. Zawodnicy złożą ślubowanie na ręce prezesa Pol. Komitetu Olimp. płk. Glaibsza.

Na Dynasach rozpoczęły się już „środówki"

WTC zorganizowało wczoraj na Dynasach zawody p. n. „środówki", które odtąd będą powtarzać się w każdą środę. Wśród sprinterów triumfował Fusz w 13,8 przed Łączyńskim i Frączkowskim. W wyścigu na 20 i 30 km. z prowadzeniem małych motorów zwyciężył Włodarczyk w czasie 23:46 i 35.55 bijąc na 20 km. Podgórskiego, Kaczmarskiego i Kalatę o 3 okrążenia, a na 30 km. Kalatę o pół okr. a Głowackiego i Podgórskiego o 3 okr.

Piłkarze Cracovii wyjeżdżają do Nitry

W dniach od 5 do 7 lipca odbędzie się w Nitra (Czechosłowacja) czwórmecz piłkarski o puhar księcia Pribina. W turnieju tym weźmie udział Cracovia oraz kluby AC Nitra, drużyna piłkarska z Użhorodu i PFK Bratislava.

Cracovia wzięła udział przed dwoma laty w podobnym turnieju i zajęła w wówczas w Nitra pierwsze miejsce.

Kłopoty z junakami

Pouczenie dla 140-ej drużyny

Wychodzi w Warszawie tygodnik p. n. „Ośrodki pracy", poświęcony sprawom drużyn robotniczych, t. zw. junaków, utrzymywanych przez Fundusz Pracy. W ostatnim numerze wymienionego tygodnika znajdujemy kilka artykułów, które są charakterystyczne dla nastrojów, powstających około drużyn junackich.

W jednym z artykułów p. t. „Czy odbieram chleb bezrobotnym?", omawia się napady bezrobotnych na junaków, pracujących w okolicy Nowego Sącza. Napadów tych zdarzyło się kilka, a przyczynę ich widzą „Ośrodki Pracy" w agitacji, która głosi, że junacy odbierają pracę bezrobotnym. Tej agitacji należy się przeciwstawić i przekonać otoczenie, że rzucanie kamieniami w junaka przez bezrobotnego godzi pośrednio może w jego własnego syna, pracującego w innym ośrodku.

Niemniej kłopotów przysparzają awantury junaków z żydami. Tu „Ośrodki pracy" przypominają fakt pobicia żydów przez junaków z drużyny 140-ej w Raciążu, prostując, że właciwie tylko jeden z zastępowych tej drużyny pobił się z żydem na mieście.

Tymczasem do junaków — czytamy dalej — doszły wieści, że ich zastępowy jest bity na policji. Mamy tu typowy wypadek podżegania przez tłum. Naskutek tych wiadomości udała się na posterunek policji grupa junaków z zastępu, którego aresztowany był kierownikiem, domagając się od policji zwolnienia swego zastępowego.

Podczas tego zebrał się duży tłum osób, podżegający junaków do wystąpień przeciwko żydom. W międzyczasie zastępowy został zwolniony z aresztu i oddany pod opiekę drużynowego. Powracająca do swych kwater grupa junaków, której towarzyszył stale tłum ludności miejscowej, pobiła jeszcze paru żydów.

Policja aresztowała ogółem ośmiu junaków.

I tu następuje przewidująca reprymenda i pouczenie:

Wstyd aby junacy dali się powodować tłumowi niezorganizowanemu, — oni, dla których podstawą życia zbiorowego jest karność i posłuszeństwo.

Skandal, aby junacy domagali się od policji wydania aresztowanego, policja bowiem jest organem bezpieczeństwa i zawsze ma prawo aresztowania. Nie jest więc rzeczą junaków wtrącanie się do tych spraw.

Najważniejszy jednak zarzut, to samo pobicie. Wręcz nieszlachetną i niegodną człowieka rzeczą jest bicie słabszych od siebie, choćby to byli ludzie innej narodowości.

A zaraz dalej w artykule p. t. „Prawdziwe junactwo" następują aktualne nacodzień pouczenia, jak powinien zachować się junak w obozie, jak ma szanować cudzą własność, nie kłamać, jak zachować się wobec kolegi czy przechodnia, by nie trzeba było pytać:

Coś zrobił chłopcze z maszynką do strzyżenia włosów, buchniętą koledze z kuferka? Gdzie wydałeś pieniądze najlepszego przyjaciela, skradzione podstępnie podczas jego nieobecności? Czy ustały już wycieczki do okolicznych sadów i ogrodów, przed którymi drżą właściciele i dzierżawcy? A kłótnie i bójki — no powiedzcie chłopcy podobni jesteśmy do duńszyków?.

Wreszcie przestroga:

Opiekuńcza ręka Państwa, która wyciągnęła was z nędzy bezrobocia, dała wam pracę, kąt do spania, żarcie, mundur i szlachetne miano „junaka" nie miała chyba zamiaru wychować was na złodziei, wagabundów, włóczęgów i nicponiów?

O drużynach junaków niewiele się naogół wie. Są to niewątpliwie ośrodki pożyteczne, dobrze się jednak orjentować w ich życiu bieżącem i kłopotach ich kierownictwa, na którem leży odpowiedzialność za wychowanie młodzieży,, której sam „kąt do spania, żarcie, mundur i szlachetne miano junaka" nie zapewnią jeszcze przyszłości.

Z kinoteatru „Słońce" do ciemnicy aresztu

LWÓW, 4.7. — Wczoraj został aresztowany właściciel kinoteatru „Słońce" Markus Stark naskutek kilku zameldowań, że pobiera pieniądze od bezrobotnych, którym przyrzekł posady. Ostatnio niejaki Władysław Faliński, robotnik, zamieszkały w Kamionce Strumiłowej, padł ofiarą Starka, który wyłudził od niego kwotę 400 zł. pod pozorem udzielenia mu posady w swoim kinoteatrze. Tymczasem upłynęło kilka miesięcy a Faliński nie mógł się doczekać przyrzeczonej posady. Gdy również kilka innych osób znalazło się w ten sposób poszkodowanych, Starka aresztowano.

Tajemnicze postrzelenie bezrobotnego na granicy polsko-niemieckiej

POZNAŃ, 4.7. Jak donoszą z Międzychodu, na polsko - niemieckiej granicy został w tajemniczych okolicznościach postrzelony 33-letni bezrobotny Konstanty Stasiak, mieszkaniec wsi Prozmowie pod Sieradzem. Nie mogąc znaleźć pracy w Polsce, Stasiak udał się przez zieloną granicę do Niemiec, a nie znalazłszy tam pracy, postanowił wrócić do Polski.

Gdy od granicy był oddalony zaledwie o sto kroków, Stasiak napotkał na jakiegoś osobnika Niemca, który bez powodu strzelił do niego śrutem z dubeltówki w plecy. Gdy Stasiak leżał na ziemi, Niemiec ów przybliżył się i wyzywając go w ordynarny sposób, znęcał się nad rannym i bezbronnym człowiekiem, poczem gdy Stasiak stracił przytomność, przeniósł go przez granicę i w odległości 100 kroków ukrył go w krzakach. Nieprzytomnego Stasiaka znaleźli polscy strażnicy graniczni następnego dnia rano i przewieźli go do szpitala w Międzychodzie, gdzie leży w beznadziejnym stanie.

Nieszczęsny los człowieka który nie wygrał na loterji

KRAKÓW, 4.7. Na jakie kłopoty może być narażony ktoś o kim gruchnie plotka, że wygrał na loterji, dowodzi przykra przygoda 66-letniego Franciszka Kempki w Szczakowej.

Przy ostatniem ciągnieniu ktoś puścił złośliwą plotkę, że Kempka wygrał poważną kwotę. Na wieść o szczęśliwym losie jego zaczęli do domu Kempki przychodzić krewni i nawet tacy znajomi, którzy go dotąd omijali, a każdy gratulując mu wygranej chciał pożyczyć bodaj drobną kwotę.

Kempka tłumaczył się, jak mógł że losu nie wygrał i oganiał się przed natrętnymi gratulantami. Im jednak bardziej zaprzeczał, tem bardziej utrwalało się przekonanie, że jednak Kempka jest szczęśliwym wybrańcem losu.

Stąd wielkie na Kempkę przyszły kłopoty. Nocą przed domem Kempki zaczęli spacerować nieznani mu osobnicy, wobec czego Kempka, obawiając się bandytów zabarykadował drzwi i okna i czuwał całemi nocami.

Po kilku dniach plotka o szczęściu Kempki dotarła do jego syna Józefa, który mieszkał w Chrzanowie. Oburzony, że ojciec nie zawiadomił go dotąd o wygranej, syn przywędrował do Szczakowej i zażądał kategorycznie przydzielenia mu części majątku. Kiedy zaś stary Kempka oświadczył, że nic nie może dać, syn chwycił staruszka za gardło i począł go okropnie bić. Ze złamanem żebrem i rozpłataną głową, Franciszek Kempka narzeka na swój los, który mu nie przydzielił wygranej.

Wskutek udaru słonecznego oszalał i stracił pamięć

KATOWICE, 4.7. W Woźnikach, w powiecie lublinieckim, ofiarą udaru słonecznego padł strażnik graniczny, Marjan Polak. Korzystając z pięknej pogody i wolnego czasu Polak kąpał się w rzece, a po kąpieli położył się na brzegu i zasnął. Gdy obudził się, wystąpiły u niego objawy pomieszania zmysłów. Szalonym pędem Polak pobiegł w kostjumie kąpielowym do miasteczka i ku powszechnemu zdziwieniu krążył nago bez celu po ulicach miasta. Ofiarę upałów odstawiono do szpitala psychjatrycznego w Lublińcu. Okazało się, że wskutek udaru Polak zupełnie postradał pamięć.

W zapale oratorskim wpadł do stawu i omal nie utonął

LWÓW, 4.7. W dniu „Święta Morza", urządzonego staraniem L. M. i K. w Lubieniu Wielkiem, uroczystość omal nie zakończyła się tragicznie. Przemawiający z grobli nad stawem kierownik szkoły p. Kogut i na zakończenie wezwał publiczność, by stale swe oczy miała zwrócone ku morzu i naszym rzekom, poczem gestykulując cofnął się nieopatrznie, wpadł do stawu i gdyby nie umiejący dobrze pływać wójt kpt. Polak, który skoczył do wody i zdołał go wyciągnąć na brzeg, utonąłby niechybnie, gdyż nie umiał pływać. Scenę tę, która początkowo wywołała grozę przerażenia, zakończyły oklaski zgromadzonej publiczności, która podziękowała mówcy za przemówienie, a wójtowi za uratowanie mówcy.

Rozczarowanie wołyńskich Ukraińców do arcybiskupa prawosławnego Oleksego

LWÓW, 4.7. W ukraińskim „Nowym Czasie", zamieszczono serję artykułów, podpisanych przez „poważnego obywatela z Wołynia", który daje wyraz rozczarowaniu, jakie spotkało ukraińców ze strony nowego arcybiskupa prawosławnego na Wołyniu, Oleksego. Nominację jego przed rokiem przyjęli wołyńscy ukraińcy jako dowód ustępstwa hierarchji prawosławnej na rzecz kursu ukrainizacyjnego. Tymczasem arcybiskup Oleksy, z pochodzenia Małorusin, nietylko nie podjął przypisywanej mu misji, lecz wszedł w kontakt z miejscowymi Rosjanami, których w hierarchji cerkiewnej przedewszystkiem popiera.

Znów katastrofa pod stacją Tunel

KIELCE, 4.7. Dziś rano na stacji Kozłów, na szlaku linji krakowskiej, niedaleko od stacji Tunel, wykoleił się parowóz pociągu towarowego, wskutek czego kilka wagonów spiętrzyło się i zatarasowało tor w kierunku Warszawy. Na miejsce katastrofy wyjechało pogotowie techniczne z dyrekcji radomskiej. Według doniesień w katastrofie niema ofiar w ludziach.

Bank Polski

Bilans Banku Polskiego z 30 czerwca wykazuje w porównaniu ze stanem z 20 czerwca następujące ważniejsze zmiany (w miljonach zł.): wzrost zapasu złota o 0,4 (do 510,4) i dewiz o 2,3 (do 15,7), portfelu wekslowego o 13,1 (do 645,6), biletów skarbowych o 5,7 (do 53,2), pożyczek zastawowych o 10,3 (do 210,5) i zapas bilonu o 9,6 (do 36,3), obieg biletów bankowych wzrósł o 20,3 (do 947,8), pokrycie wynosi 48 23 procent.

Słynny lekkoatleta Ovens

przyjeżdża do Katowic

Niedługo przyjeżdża do Europy drużyna lekkoatletów amerykańskich, w skład której wchodzą: słynny miotacz Torrance ,który osiąga w pchnięciu kulą powyżej 17 km., dalej Hardin, Cunnigham oraz skoczek Ovens, murzyn. Śląskie władze lekkoatletyczne mają zamiar sprowadzić murzyna Ovensa do Katowic na jeden występ. Sprawa ta będzie aktualna, wówczas o ile Ovens zgodzi się przyjechać sam, gdyż przyjazd całej drużyny kosztowałby zbyt drogo.

Przypomnijmy, że w roku zeszłym bawiła w Europie również drużyna lekkoatletów amerykańskich, przyczem był projekt sprowadzenia jej do Warszawy. Wobec jednak olbrzymich kosztów trzeba było zrezygnować z zobaczenia znakomitości amerykańskich.

Lekkoatletyczny mecz Polska—Belgja

Przyniósł 40.000 franków deficytu

Niedawno odbył się w Brukseli mecz lekkoatletyczny Polska — Belgja. Pomimo, że na meczu tym obecnych było około 10.000 widzów, mecz ten przyniósł około 40.000 fr. deficytu. Mecz ten zorganizowany był na koszt wystawy światowej i na stadjon wpuszczono dla celów propagandowych przeszło 7.000 widzów bezpłatnie przeważnie młodzież szkolną.

Przed czterema laty podczas meczu Polska—Belgja również w Brukseli na tym samym stadjonie obecnych było około 70.000 widzów, ale wówczas zaraz po meczu lekkoatletycznym odbył się mecz międzypaństwowy Polska — Belgja w piłce nożnej.

Walasiewiczówna w Warszawie

Wczoraj przyjechała z Ameryki do Warszawy najszybsza kobieta świata Stanisława Walasiewiczówna. Doskonała nasza lekkoatletka przebywała obecnie na Bielanach w kobiecym obozie przedolimpijskim.

Pogaństwo na Węgrzech

Przy ślubie — jelenie rogi

W ubiegłym roku na północ od Budapesztu, między gminami Nowy Budin a Uröm, wyrosła wysoka masywna wieża z ciężkiego kamienia, ale nikt nie wiedział dokładnie, jakie jest jej przeznaczenie. Dopiero w ostatnich dniach wyszło najaw, że jest to świątynia nowej węgierskiej sekty religijnej. Są to neopoganie, powracający do prawęgierskich zwyczajów i tradycji. Zdawaćby się mogło, że chodzi w tym wypadku o kilku „pomylonych", ale tak nie jest. W osadach odbyły się już liczne zebrania, obrzędy i t. p., założono filje i ruch zatacza coraz szersze kręgi. Dziś liczy już 6.000 zorganizowanych członków. Na czele sekty stoi Dr. Zoltan Bencsi, godność naczelnego „maga" przypadła w udziale Karolowi Köröspataky - Kiss. Obaj mieszkają w Budapeszcie. Świątynie wybudował na swej ziemi najstarszy wyznawca sekty 85-letni Farkas Szasz.

Na czem polega „wiara" tych neo-pogan? Przedewszystkiem nie wierzą w życie pozagrobowe. Niema ani nieba, ani piekła. Szczęście człowieka jest „z tego świata", również za grzechy swe ma człowiek pokutować za życia. Symbolem życia jest słońce i ogień. Mag naczelny posiada pod swą opieką grubą księgę liturgji, zawierającą przepisy obrzędów. Do najważniejszych obrzędów należy „utwierdzenie w wierze", które po szeregu ceremonij obowiązuje młodzieńca do zasadzenia stu drzewek, a dziewczynę stu kwiatów. Przy ślubie narzeczeni wymieniają sobie wzajemnie jelenie rogi (!). Umarłych kładą do grobu twarzą na wschód.

Nowe wyznanie chce być „prawęgierskie", podkreślając turańskie powinowactwo kilku narodów Twierdzi, że dzisiejsi Węgrzy „zarażeni są Zachodem". Wschodnia prostota obyczajów jest podobno wyższą formą życia. Ciekawe jest przytem, że sekta posiada również pewne ambicje polityczne. Społeczeństwo z zainteresowaniem śledzi za biegiem wypadków, zwłaszcza, że sekta ma już poważne starcia z policją.

Japońskie drzewa rosły w Polsce

przed wielu, wielu wiekami

W Ściejowicach koło Krakowa w majątku ś. p. inż. Czyżewicza odkryto niezmiernej wagi dla nauki pokłady torfu kopalnego, stanowiące klasyczny dokument istnienia na ziemiach naszych najstarszego polskiego zlodowacenia, określanego przez geologów i paleobotaników, jako „L 2-Jaroslavien" epoki lodowej w Europie

Kopalne torfy w Ściejowicach, występujące tam w głebokości 18 m. odkrył dr. Piotr Kontny ze Lwowa. Przywieziona przez dr. Kontnego próbka została naukowo zbadana, przyczem obok narazie nieoznaczonego a zapewne bardzo ważnego materjału w postaci szczatków zoologicznych (chrząszczy) — ustalono charakter roślinności ówczesnego torfowiska w Ściejowicach na schyłku trzeciorzędu i u progu najstarszego dyluwjum. Roślinność ta przypomina znane nauce współczesne torfowisko pod Białohorszczą koło Lwowa, wykazuje jednak pewne zmiany, jak np. obecność w torfie Ściejowic mącznicy (Arctostaphylos Uva ursi L.) oraz północnej brzozy Betulanana L. stanowiącej dokument roślinności reliktowej z okresu zlodowacenia L 2-Jaroslavien, wręcz rewelacyjnem jest jednak znalezienie w torfie Ściejowic, a to w postaci charakterystycznego pyłku kwiatowego, drzewa Tsuga diversifolia Maxim, klasycznego elementu flory wschodnio - azjatyckiej, nieznanej dotąd w dyluwjum a żyjącej dzisiaj wyłącznie na wyspach archipelagu japońskiego.

Badania nad torfem kopalnym Ściejowic przeprowadzono w Instytucie botaniki i systematyki roślin uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, pod kierownictwem prof. dr. Stanisława Kulczyńskiego, oznaczeń paleo botanicznych dokonał dr. Józef Mądalski. Obecność drzewa Tsuga diversifolia Maxim ponad wszelką wątpliwość ustalił dr. Władysław Szafer, profesor Uniwersytetu Jagielońskiego w Krakowie.

Próbka torfu kopalnego ze Ściejowic znajduje się obecnie w zbiorach Muzeum Dzieduszyckich we Lwowie. Pochodzi z warstwy środkowej torfów kopalnych, występujących pod 18 metrowym pokładem lossu w trzech ponad sobą leżących niezależnych warstwach oddzielonych wkładkami iłu, prawdopodobnie t. zw. gytji.

Odkrycie kopalnych torfów w Sciejowicach w świetle referatu naukowego wygłoszonego w tej sprawie na dorocznym zjeździe Polskiego Tow. Botanicznego, który się odbył w dniach 29, 30 IV. b. r. w Krakowie, okazuje się pierwszorzędnym przyczynkiem do poznania zasięgu lodowca na ziemiach Polski i flory ówczesnej, posiada wielkie znaczenie dla paleobotaniki wogóle, szczególnie zaś Polski, wnosząc do jej flory kopalnej nowy nieznany wogóle na naszych ziemiach gatunek wschodnio azjatycki, jest wreszcie ważnym punktem rozmieszczenia zasięgu Tsugi tej w Europie na schyłku trzeciorzedu.

Ściejowice stają się w ten sposób ostatnią sensacją paleobotaniki europejskiej i nie ulega wątpliwości, że znalezieniem tem zainteresują się koła naukowe na Dalekim Wschodzie. Nowe znalezisko w Ściejowicach obok znanego w Hamerni koło Jarosławia, jest wogóle drugiem stanowiskiem flory kopalnej najstarszego polskiego zlodowacenia. Wartość jego dla nauki polskiej posiada wielką doniosłość.

Wobec jednak złośliwego zniszczenia przesłanych do Lwowa dwu kompletów torfów sciejowickich, pochodzących z trzech pokładów kopalnych, zachodzi konieczność podjęcia w dalszym ciągu prac w terenie, które przeprowadzi Instytut lwowski, znany w Europie ośrodek badań torfowych Polesia, przyczem sprawa badań tych, wzbudzającą najwyższe zainteresowanie, zajmą się również szersze koła naukowe geologów i prehistoryków z Polską Akademją Umiejętności na czele.

Nieznane dzieło Wita Stwosza

odkryte w Luwrze

W numerze drugim miesięcznika „Arkady" zamieszczono niezwykle interesujący list wybitnego wiedeńskiego historyka sztuki dr. Kisslingera do znanego antykwarjusza warszawskiego p. Franciszka Studzińskiego. Dr. Kisslinger pisze. że w jednej z głównych sal Luwru odkrył środkową figurę z ołtarza Wita Stwosza, wykonanego w roku 1503 dla kościoła w Szwacu (Tyrol). Figura ta oznaczona była w katalogach Luwru jako dzielo szkoły alzackiej. Dr. Kisslinger stwierdza z całą stanowczością, że jest to dzieło Wita Stwosza. Figura znajdująca sie w Luwrze jest środkową częścią ołtarza. który został zamówiony w dn. 19 sierpnia 1503 do kościoła w Szwajcarji, a następnie, jak tyle innych gotyckich ołtarzy został usunięty i figury rozproszyły się po świecie. Dwie z nich odnalazł dr. Kisslinger przed kilku laty w galerji „Andrzeja Colli" w Insbrucku, trzecią (środkową) odkrył obecnie w Luwrze.

Charakterystyczne dla Wita Stwosza szczegóły techniczne wykluczają — zdaniem dr. Kisslingera — omyłkę w rozpoznaniu i należenie omawianej figury do alzackiej szkoły. Dr. Kisslinger nadesłał jednocześnie z listem zdjęcie fotograficzne odnalezionych w Insbrucku i Luwrze rzeźb Wita Stwosza.

Czy analfabeta może być sędzią?

Zagadnienie sowieckie

Prasa sowiecka omawia ciekawą kwestję, mianowicie czy wolno mianować analfabetów członkami trybunałów, czyli sądów ludowych. Na to pytanie odpowiedział przecząco Bułat, prezes sądu moskiewskiego, dowodząc, że wszak sędzia musi czytać akta, oraz podpisywać wyroki. Natomiast prezes sądu w Samarze Romow twierdzi wręcz przeciwnie, że nie można odmawiać większej części ludności prawa sądzenia z racji tak „błahej" okoliczności, że ktoś nie umie czytać i pisać...

Jak donosi prasa sowiecka, sędziowie, jako niepiśmienni, w niektórych sądach podpisują się krzyżykami. Często zdarza się, że w wypadku nieobecności członka sądu, przewodniczący zaprasza do objęcia tej czynności kogokolwiek W wielu wypadkach czynności członka sądu pełniły kobiety, które myły podłogę lub zamiatały salę sądowa.

KLEKSY

Anegdoty

On: — Tu jest napisane, że pokój należy zostawić w takim stanie w jakim się go zastało.

Ona: — Dobrze... Musimy zatem kupić dziesięć deka pluskiew i napuścić do łóżek.

STAŁY BYWALEC

Młody dozorca więzienny: — Ostrożnie, tu są schody!

Stary więzień: — Wiem, wiem, te schody znalem, kiedy pana jeszcze na świecie nie było.

ROZTARGNIONY

— Rad jestem, że cię widzę! Żenię się i mam nadzieję, że będziesz moim świadkiem.

— Świadkiem, owszem! i... jaką broń wybierasz?

ZA KULISAMI

— W mojej komedji gra pani najtrudniejszą rolę — powiedział na próbie autor do młodej aktorki.

— Jakto, przecież ja ani słowa nie mówie...

— No tak — to właśnie najtrudniejsza rola dla kobiety.

WYJAŚNIENIE

— Prosze pana, może pan wie, gdzie mógłbym znaleźć pracę?

— Owszem wiem. W słowniku Lindego, pod literą P.

TO NIE BYŁA MIŁOŚĆ

Ona spojrzała na niego swemi wielkiemi, pełnemi łez oczami.

On ujął jej głowę w dłonie i długo wpatrywał się w jej oczy... Jej oczy mówiły mu o wszystkiem...

Ona chciała swem spojrzeniem odtworzyć cały bezmiar bólu, całą mękę...

On zrozumiał jej ból i wpatrując się przenikliwie jakby chciał z jej oczu wydrzeć tajemnicę rzekł:

— To nic wielkiego proszę pa- Coninnetivitis.

RÓŻNICA

— Jak odróżnić prawdziwy dolar od fałszywego?

— To jest bardzo łatwe, za prawdziwego dostaje się pięć złotych, za fałszywego pięć lat

ETYKA

Mały Moryc interesuje się wszystkiem co dotyczy kupiectwa. Pewnego razu podsłuchał rozmowę, w której padły słowa: etyka kupiecka. Moryc zapytał ojca:

— Tatusiu, co to jest etyka kupiecka?

— Etyka kupiecka? To widzisz jest tak: jak mi naprzykład ktoś przez pomyłkę zapłaci o 20 zł. za dużo, to ja połowę oddam memu wspólnikowi.

POWIEDZONKO

Na ulicy spotyka się dwóch znajomych.

— Dzień dobry. Co słychać?

— Rozwiodłem się.

— Znowu? No, wie pan, zmienia pan żony jak ordynacje.

RYZYKOWNA PRÓBA

Do sklepu pewnego kupca wpada na chwilę jego znajomy, a widząc leżące na ladzie 10 groszy, pyta:

— Dlaczego zostawiasz pieniądze na ladzie, przecież ci może ktoś ukraść.

— Mam nowego subjekta, i właśnie się chcę przekonać, czy on jest uczciwy.

— Na dziesięciu groszach chcesz wypróbować jego uczciwość? To nie jest żadna suma, połóż pięć złotych, to zobaczysz..

— Pięć złotych to ma być próba? Ktoby nie wziął pięciu złotych? Ja sambym wziął.

.Jur.

Krew do transfuzji

przewieziona przez Ocean

Lekarze z Buenos Aires dr. Rodolfo Palazzo i dr. Juan Tenconi, przesłali okrętem „Massilia" na ręce lekarza dr. L. Servantie we Francji pewną ilość krwi, a raczej pewną ilość czerwonych ciałek krwi, upuszczonej pewnej osobie zamieszkałej w Buenos Aires. Krew ta, przesłana w odpowiednich naczyniach, zachowała się w dobrym stanie i nie uległa najmniejszym zmianom w czasie kilkunastodniowej podróży, po 30 zaś dniach licząc od chwili upuszczenia, została wstrzyknięta pacjentowi we Francji z doskonałym rezultatem.

W dziejach medycyny jest to pierwszy wypadek, w którym udało się przetransportować krew przez strefy o różnorakiej temperaturze, zachowując ją w dobrym stanie.

Antoni Marczyński 112,

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Moja godzina jeszcze nie wybiła, niestety, jeszcze nie wypełniłem tego, co mi przeznaczono. Zato ty, bracie, — starzec, który dotychczas miał wzrok wlepiony w deski pokładu, podniósł oczy i wzdrygnął się, — och, jakże ohydnie wygląda kadłub człowieka bez głowy, — wymamrotał.

Malajski „czarownik" odszedł szybko, lecz barman, wstrząśnięty do głębi jego niesamowitem spojrzeniem przez długą chwilę nie mógł przyjść do siebie; blady, zgarbiony stał za ladą baru, bełkocząc coś pod nosem, aż Freddy ulitował się nad nim.

— Niema sensu przejmować się bredniami tego warjata, — rzekł także i pod swoim adresem, — daj mi pan jeszcze jeden większy kieliszek. Sobie nalej pan również na mój rachunek.

Gdy, pijąc, przechylił wstecz głowę, jego wzrok bezwiednie musnął tarczę ściennego zegara, którego większa wskazówka nakryła właśnie cyfrę: cztery, a mniejsza stała prawie w połowie drogi pomiędzy dwójką i trójką. Była więc godzina 14-ta, minut 20-cia.

Dokładnie w tym samym momencie kapitan Walter Schwieger, komendant niemieckiej lodzi podwodnj, U Nr. 20, polujący od kilku dni na okręty angielskie u południowych brzegów Irlandji ujrzał na horyzoncie dymek, a potem kontury masztów i czterech czarnych kominów. Zanurzywszy się coprędzej, przez periskop obserwował bardzo jeszcze odległy statek. Wreszcie zdołał ustalić, że ma przed sobą ogromny parowiec pasażerski, płynący pod flagą brytyjską. Przesunąwszy się nieco na południe, żeby przy ataku mieć słońce za plecami, przyczaił się pod wodą i czekał na stosowny moment. Czekał cierpliwie przez trzy kwadranse, dopiero gdy nieprzeczuwająca niczego „Lusitanja" zbliżała się na odległość siedmiuset metrów, wypuścił torpedę. Było to o godzinie 15-tej, minut 10.

Na krótko przed tem Freddy Prado posłyszał po raz pierwszy tajemniczy szept: — Uciekaj stąd! — Odemknął oczy, zaspanym wzrokiem omiótł pusty bar i spotkał jakby ironiczne spojrzenie barmana (barman, mając jedno oko stale zamknięte, często, choć całkiem bezwiednie, przybierał taki kpiący wyraz twarzy).

— Co pan mówił?

— Ja? Nic, ani słowa. Widać przyśniło się coś panu.

Freddy zaprzeczył, był przekonany, że nie zasnął tu ani na moment.

— Ależ spał pan, jak zabity i to wcale długo. Zdrzemnał się pan około pół do trzeciej, a teraz mamy... o proszę, trzecia, dziesięć.

W tej samej chwili Freddy'emu ponownie zaszemrały w uszach te dwa słowa: — Uciekaj stąd! — Zerwał się tak gwałtownie, że przewrócił krzesło, a jednooki spojrzał nań, jak na szaleńca.

— Co się stało?

— Uciekajmy! — wykrztusił Freddy i rzucił się ku drzwiom, przez które wkraczało właśnie do baru liczniejsze towarzystwo.

Idące na przedzie kobiety usunęły mu się z drogi, mężczyzn odepchnął bz ceremonji, kogoś nawet grzmotnął pięścią w ramię i wypadł na pokład, ścigany pełnemi zgorszenia spojrzeniami.

— Upił się, czy może ukradł co komuś?

— Już w pierwszym dniu podrózy odniosłem wrażenie, że ten gentleman ma tutaj coś nie w porządku, — odparł barman, stukając palcem w czoło; dotykał swej głowy po raz ostatni w życiu!

Tymczasem Freddy minął już szereg leżaków na prawym pokładzie spacerowym, dobiegł do barjerki oddzielającej terytorjum pasażerów pierwszej klasy, od tych z drugiej, mieszkających bliżej rufy, a ujrzawszy tam „czarodzieja" popędził do niego, co tchu.

— Odebrałeś ostrzeżenie, — odgadł stary Malaj, — to znak, że...

Łysnęło się, dalsze słowa zagłuszył łoskot głośniejszy, niż huk dziesięciu piorunów. Olbrzymi statek podskoczył i przechylił się lekko na sterburtę. Torpeda ugodziła go w sam środek prawego boku, dość głęboko poniżej waterlinji i wyrwała dziurę o średnicy pięciumetrowej. Przez ten wyłom ocean runął w głąb „Lusitanji", którą w parę sekund później dobił drugi, jeszcze straszliwszy wybuch. Co go spowodowało, miało pozotsać tajemnicą nazawsze; może eksplozja kotłów, może amunicji, jaką rzekomo przewoziła, (tak twierdzą Niemcy), lub może (jak głosili Anglicy) Walter Schwieger ogarnięty barbarzyńską żądzą mordu bliźnich kazał rzucić w śmiertelnie ranny okręt drugą torpedę.

Freddy Prado blady, oniemiały z przrażenia, stał oparty o tylny maszt. Nie wiedział jeszcze, że skutkiem samej tylko eksplozji zginęło zgóra sto osób, że trzy razy tylu pasażerów tonęło już w najniżej położonych kabinach, że dantejskie sceny rozgrywały się w korytarzach, w których światło pogasło, a wartkie strumienie wody pędzącej w stronę dzioba statku, ku mieszkaniom pasażerów trzeciej klasy obalały ludzi i porywały ich z sobą. Widział dymiącą czeluść po prawej stronie statku pomiędzy pierwszym, a drugim kominem tam, gdzie przedtem był bar i wiedział jdynie, to ,że cudem ocalał... narazie.

Na górnym pokładzie zaroiło się od ludzi. Część załogi spuszczała na morze szalupy ratunkowe, część walczyła na pięści z oszalałymi pasażerami, którzy za wszelką cenę starali się wedrzeć do przepełnionych szalup. Jęki rannych, tratowanych, płacz dzieci, krzyk kobiet, złorzeczenia mężczyzn, gwizdki oficerów, słowa komendy padającej z mostka przez tubę wytworzyły piekielny koncert, w którym wziął udział także ryk syreny „Lusitanji"; nigdy jeszcze ten głos statku nie brzmiał tak ponuro, jak wówczas.

Freddy czuł, że powoli podnosi się w górę. Za przykładem innych podbiegł do ławki, pod którą znajdowała się skrzynia z pasami ratunkowemi, przywdział zdobytą z trudem kamizelkę korkową, zapiął jej pasy, jak należy, poczem zbliżył się do poręczy sterburty. Chociaż statek był nachylony na prawą stronę, odległość od zwierciadła wody wynosiła ze sześć pięter i powiększała się jeszcze z każdą chwilą. Działo się to tak dlatego, że w miarę, jak zanurzał się dziób „Lusitanji", jej rufa musiała się podnosić.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.0. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy) Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesiecznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Nowy Świat 22 tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA